

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręceniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 2 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Pieśń ochotnika.

Nie na darmo dziś mnie woła
Ten mój polski kraj
„Co masz w sobie najlepszego
To mi, bracie, daj“
Dam ci krew swą, dam ci życie,
Gdy mi mówisz „idź“
Bo ja wolę ruszać w pole,
Niż w chałupie gnić.

Potrzeba ci ochotnika,
Masz go chmarę, masz,
U twych świętych granic staje
Niezmożona straż!
Kiep i tchórz jest, kto w tej chwili
Nie chce wroga bić,
Ja zaś wolę ruszać w pole,
Niż w chałupie gnić.

A ty, wrogu, dmij się, dmij się,
Drwię z twych chełpnych warg!
Już ja sadła ci zaleję
Za twój nędzny kark!
Już ja ciebie dziś nauczę
U mych nóg się wić —
Ja, co wolę ruszać w pole,
Niż w chałupie gnić.

Idę w upał, idę w słotę
Czerń rozbijając w puch —
Harmonijka druha moja
Karabin mój druha!
O ja umiem tych przyjaciół
I kochać i czcić —
Ja, co wolę ruszać w pole
Niż w chałupie gnić.

Jan Kasprowicz.

Dobrze jest.

Utworzenie rządu koalicyjnego, rządu jedności narodowej nie można nie powitać z uczuciem żywej radości.

Zapewne skład osobisty nowego gabinetu oceniany ze stanowiska kompetencji i ugodności, w niektórych szczegółach budzi znaczne wątpliwości. Ale tych szczegółów jest bardzo niewiele, daleko mniej, niż byłoby to naturalnem i normalnem zjawiskiem w gabinecie koalicyjnym i parlamentarnym przy znanym „fachowym“ poziomie naszego Sejmu. Niewątpliwie teka rolnictwa, teka oświaty dostały się w ręce ludzi, którzy nie mają odpowiednich do piastowania tych tek, rzeczowych kwalifikacji. Ale, że właściwie tylko te dwie teki padły ofiarą politycznych konieczności — nowy rząd i pod względem zdolności swej do rzeczowej pracy przedstawia się dodatnio i na ogół korzystnie.

Szczęśliwie bardzo, choć sztucznie wyminięto trudność, która zdawało się jest nie do wyminięcia. Stanowiła ją kandydatura p. Daszyńskiego na ministra spraw zewn. P. Daszyński, jako wiceprezydent gabinetu, nie mając teki, będzie niewątpliwie żywo się interesował polityką zewn. i na tok tej polityki będzie wywierał duży wpływ. Wpływ i tak zapewne nieproporcjonalnie wielki w stosunku do siły, jaką P. S. przedstawia w Sejmie i w kraju.

Gabinet p. Wł. Grabskiego przystąpił do steru w następstwie niemożności utworzenia rządu parlamentarnego rządu jedności narodowej, przystąpił do steru jako konieczność państwowa, konieczność czasowa. Powołało go i utrzymywało stanowisko lewicy, dążącej do narzucenia większości sejmowej parlamentarnego rządu mniejszości, rządu robotniczo-włościańskiego.

Zwrot dokonany przez naszą lewicę w ciągu tych paru ostatnich tygodni od pomysłów wymuszenia terrorem panowania mniejszości do idei jedności jest oznaką, że fermenty wywołane klęskami, jakie przyniosła nasza polityka i strategia, fermenty wewnętrzne i namietności partyjne rozkołysane tak gwałtownie, rozżarzone do białości rewolucyjnych zamierzeń — nareszcie ułożyły się przesilone i szczęśliwie opadły w łóżysko miłości Ojczyzny i odpowiedzialnego poczucia, że wobec niebezpieczeństwa w jakim znalazło się nasze istnienie, jako państwo — musi zapanować w narodzie pokój wewnętrzny, mu-

Reiner Maria Rilke.

Pieśń o miłości i śmierci korneta Krzysztofa Rilkego

wyspiewał po polsku

STANISŁAW MAYKOWSKI

(Dokończenie.)

Zamek zwolna dogasa. Oni się jeszcze płaczą po ścianach, zakochani, pijani lub śpiący. Po tyłu długich, pustych nocach w polu — łożka. Szerokie i dębowe. Jakby szeptały białe słowo: spać. Pacierz w nich też jest inny, niż w przeklętym dole, który, kiedy zasypiał, staje się jak grób.

„Rób ze mną, Boże, co chcesz!“

W łożku pacierze mówi się krócej, ale zawsze szczerze.

W izbie na wieży sami. Ciemno. Lecz oni sobie świecą uśmiechami. Poprzed siebie jak ślepcy wyciągają ręce, znajdują jedno drugie w ciemnościach, jak drzwi, przytuleni do siebie, jak grono dziecięce, któremu się o zmierzchu białe widmo śni. Tylko oni trwożą się już i nie strzegą. Bo cóż im grozi? Czyli ich zwalczy „wczoraj“ czy pokona „jutro“? Wszak już ni tego niema ni tamtego. Bo czas się zapadł, a z jego ruin wyszli oni i ona — kwitnąć!

On jej nie spyta: Czyjaś ty jest żona?

Ni ona jego będzie pytać: Kto ty?

Są, by być sobie nowym rodem, krajem. Nadadzą sobie nowe, posetne imiona. by znów je sobie odejmować wzajem, cicho, tak, jak się odejmuje koleczyk długi, złoty.

W przedśionku zwiśł nad krzesłem kolet, pas z ładownicą i płaszcz pana z Langenau. Jego rękawice leżą na podłodze. Chorągiew stoi sztywnie, wsparta o okienny krzyż. Czarna i smukła. Na dworze wali burza i drze noc na strzepy: białe i czarne. Księżyc mija podobny do długiej, tępej błyskawicy. Chorągiew miota niespokojne cienie. Śni jej się, że łopota.

Czy okiennicę odemknęła burza i weszła w dom? Kto to zatrzasnął drzwi i kto krokami śpiące izby budzi?

— Przestań! Ktokolwiekby był, tu nie wejdzie. Wszak za stą drzwiami się śni ten wielki sen dwóch ludzi, tak im wspólny, jak wspólna jest matka lub śmierć.

Czy to już rano? Czy to słońce wschodzi? Czemu to słońce takie duże? A to czy ptaki? Wszędzie są ich głosy.

Wszystko jest w błyskach, ale to nie dzień.

Wszystko jest głośnie, lecz to nie święgoty.

Przecież to belki świecą! To krzyczą okna, w krwawą przemienioną zmorę — czy krzyczą w śnie? — wkrzykują się we wroga, co tam pali, tnie i w mrobo, łana chore, głos niosą: gorą!

Z snem, pierzchającym z czoł, jedni na drugich lają. Pół ich osłania żelazo, a nadzy pół. Pchają się z izby w izbę, ode drzwi do drzwi. Patrzą schodów.

A już rogi z podwórza jakają. Obawa-ć głos im zlamala:

Stawać w szereg, stawać!

I dygoczące bębnienie.

Ale chorągwi na wicher nie rozwiali.

Krzyki: „Kornet!“
Szaleństwo koni. Pacierze. Jęk stali.
Klątwy: „Kornet!“
Miecz koło miecza. Znak. Rozkaz przelata,
Cisza: „Kornet!“
I jeszcze raz: „Kor—net!“
I ława jazdy, dudniąc, w ciemność wali.

Ale chorągwi na wicher nie rozwiali.

Goni go ogień, a on pędzi z wieży, wśród groźnych błyskań dzwierzy, przez schody, żółto chłoczące, bieży, z oszalałego budynku się rwie. Nieświe w ramionach chorągiew, jak biała, cudną kobierę, zagrożoną w śnie. Jakiś kof pod nim, kof rączy. Jaki krzyk. Lecą, przelecają wszystko, nawet bratni sztyki. Ale chorągwi już powraca siła, że się tak po królewsku nigdy nie wznosiła. Widzą ją wszyscy. Widzą w górze, wciąż. Poznają: przy niej bez szyszaka maż. Jasność w nim takal i poznają chorągiew.

si naród nasz być zwarty w sobie, jak dosąg z jednej bryły.

Z utworzeniem rządu koalicyjnego odnosimy największe zwycięstwo, zwycięstwo nad samymi sobą; nad tem wszystkim, co najpoważniej i najrealniej rągażalo naszej przyszłości i wolności.

Jedność frontu wewnętrznego rozstrzyga o zwycięstwie naszym na frontach zewnętrznych; klęski na tym ostatnim poniesione — rozdarciem i niezgodą wewnętrzną były w znacznej mierze spowodowane.

Dobrze jest, że to niebezpieczeństwo wewnętrzne w jakim znalazła się nasza Ojczyzna, skutkiem niepowodzeń wojennych i politycznych — przeminęło. Było ono istotną wykładnią niebezpieczeństwa zewnętrznego, i istotną tegoż treścią.

I skoro — z utworzeniem rządu koalicyjnego — przechodzi do przeszłości, to z otuchą i zupełnym spokojem możemy patrzeć w przyszłość, oczekiwać wyniku wojny. Uzyskana jedność i zgodność — jest gwarancją naszego zwycięstwa nad wrogiem.

Nowy rząd nie jest „robotniczo-włóściańskim“, jest niem jednak prezydentem gabinetu. To „włóściańsko-robotnicze“ prezydentem nie piastuje tek, jest bez portfeli ministerjalnych a w bolszewickim zresztą swem złożeniu realizuje sentymentalnie romantyczny cud i z polską szlachtą — polski lud. Witos, (Rataj) — Daszyński, (Sapieha). W nawiasach tych spoczywa zabezpieczenie, że to romantyczne rozwiązanie bolszewickiego hasła zapewnia Naczelnikowi Państwa wpływ rozstrzygający na prezydium nowego rządu i na dalszy kierunek polityki zagranicznej.

Ustępujący rząd Wł. Grabskiego oddając ster gabinetowi koalicyjnemu, wypełnił świetnie ciężkie nad wyraz swe zadania. Obejmując władzę w chwili, gdy zawisła nad Ojczyzną naszą groza i największe z możliwych niebezpieczeństw, niebezpieczeństwo niemal wybuchu wojny domowej, gwałtownych przewrotów, zamachów stanu i sprawując tą władzę przez cały czas takich to katastrofalnych dyspozycji wewnętrznych — oddaje ją obecnie, przewyciężywszy te fermenty rozkładu rządowi jedności narodowej. Można powiedzieć, że Wł. Grabski chwyciwszy ster państwa wepchniętego przez nieudolne i mylne dotychczasowe kierownictwo między podwodne przez wroga przygotowane rafy, wśród burz grozących państwu zupełnem rozbitciem, potrafił wyprowadzić je z ciemnej drogi zagłady, na której już się było znalazło na jasną drogę zwycięstwa.

I nie tylko położenie nasze wewnętrzne, ale i sytuacja zewnętrzna — tak pónura w chwili obejmowania i sprawowania rządów przez Wł. Grabskiego — obecnie jest najpomyślniej dla nas wyjaśnioną i ustawioną. Niewątpliwie przyjęcie przez p. Grabskiego pośrednictwa Anglii na warunkach podanych przez Lloyda George'a i odrzucenie tego pośrednictwa przez Rosję sowiecką, zlikwidowało szczęśliwie i pomyślnie polityczne błędy wyprawy kijowskiej, przywraca nam moralne i materialne poparcie ententy, którego lekkomyślnie pozbawiliśmy się polityką federacyjną; zniewala ententę do udzielenia nam w dalszej wojnie z Rosją wielkiej, możliwej pomocy; i sytuację naszą czyni tak silną, jak słabą ją uczyniła była wyprawa kijowska.

Złe, ciężkie chwile są już za nami; jesteśmy znów na drodze wiodącej nieodparcie do zwycięstwa. Ku niemu pewnym, mocnym krokiem powinien nieomylnie poprowadzić naród zjednoczony w bohaterskim wysiłku nasz nowy rząd.

Godzina klęski i niepowodzeń minęła, okres krytyczny szczęśliwie przetrwaliśmy obronną ręką rządu Wł. Grabskiego — obecnie idzie godzina zwycięstw i powodzeń.

Dobrze jest; będzie coraz lepiej — byle z drogi naprowadzonej przez Wł. Grabskiego nie zbo-

Lecz ona nagle — cuda li to są — zaczyna wiewać i wiatrem naprzód wyrzucona, staje się jakąś wielką i czerwona.

To pali się ich chorągiew, a oni do niej w te pędy, w te pędy.

Pan z Langenau otoczony. Pośród wroga sam. Postrach mu zrobił miejsce: całe koło. On trwa w środku pod płonąca powoli chorągwią.

I powoli, prawie z namysłem spojrzal. Co to jest wszędzie, to obce i pstre? Ogrody — myśli z uśmiechem. Lecz nagle czuje, że w niego godzą zewsząd noży i poznaje mężów i już wie, że to są psy pogańskie. I runął w nich runakiem.

Lecz kiedy za nim zamknął się już krag, to są jednak znów tylko ogrody. A szesnaście okrągłych szabel, które błysk po błysku do niego doskakują, to tylko zabawa: śmiech wody, co gdzieś spływa w białym wodotrysku.

Kolet spalił się w zamku, a z nim list i liść obecny pani.

Najbliższej wiosny (była chłodna i smutna) kurtier rycerza z Prowano wjeżdża zwolna do Langenau. Tam czekała na niego stara kobieta we łzach.

czyć, nie zmylić jej nawrotem do starych głupstw, byle wytrwać na niej nieugięte aż do końca. Idziemy pewnie ku zwycięstwu.

Dr. W. M.

W razie odmowy sowietów.

Pan Bonar Law udzielił Izbie gmin kilku informacji co do pośrednictwa, podjętego przez Anglię w sprawie wojny polsko-bolszewickiej. Z wyjaśnieniami ministra angielskiego wynika: że rząd wielkobrytański wystąpił tu w porozumieniu z aliantami; że termin udzielenia odpowiedzi był tygodniowy; że w razie odrzucenia przez Moskwę propozycji angielskiej, rozpoczyna się niejako już automatycznie działalność Ligi narodów.

Bonar Law powiedział, między innymi: „Rząd brytański zobowiązał się nie dostarczać żadnej pomocy Polsce w celach dla Rosji wrogich i nie podejmować samemu żadnego aktu nieprzyjacielskiego; lecz jest on z drugiej strony związany umową Ligi narodów która nakłada na niego obowiązek obrony całości i niepodległości Polski w zakresie jej granic prawowitych. Jeżeli tedy Rosja sowiecka nie zadowolili się wstąpieniem armji polskich poza terytorjum rosyjskie i zamierza podjąć akty nieprzyjacielskie przeciw Polsce na terytorjum polskiem, to rząd brytański i jego sprzymierzeńcy będą zobowiązani do udzielenia narodowi polskiemu, w obronie jego bytu, pomocy wszelkimi środkami, będącemi w ich rozporządzeniu“. Mówca dodał jeszcze specjalną uwagę, iż propozycja angielska była uczyniona w porozumieniu ze wszystkimi sprzymierzeńcami.

Zachodzi tu teraz przedewszystkiem pytanie: co należy rozumieć pod terminem „granice prawowite“?

Odpowiedź właściwą znajdziemy w tym akcie z dn. 8 grudnia 1919 r., do którego czynił przed kilku dniami aluzję p. prezes ministrów na konferencji prasowej. Nosi on nazwę: „Oświadczenie Rady najwyższej mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych w sprawie tymczasowych granic wschodnich Polski“, a brzmi w całości tak:

„Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, uznawszy, że jest rzeczą ważną, aby jaknajrychlej ustalił obecny stan niepewności politycznej, w której znajduje się naród polski, i nie przesadzając dalszych postanowień, mających na celu ustalenie ostatecznych granic Polski, oświadczają, że już teraz uznają prawa rządu polskiego do przystąpienia, wedle określeń poprzednio przewidzianych traktatem z Polską z dnia 28 czerwca 1919 r. do zorganizowania prawidłowej administracji obszarów dawnego cesarstwa rosyjskiego, położonych na zachód od linii poniżej podanej.

(Tu dokładna linja, która zaczyna się na granicy dawnej między Rosją a Austrią w miejscu, gdzie przepływa Bug, idzie Bugiem na północ, zostawiając nam Hrubieszów, Chełm, Włodawę, Terespol, ale bez Brześcia Litewskiego, który jest po drugiej stronie; dalej na północ od miejsca, gdzie Bug skręca na zachód, zostawia po naszej stronie Niemirów, Wierpole, Wólkę, Gaińówkę i oczywiście Białystok o czterdzieści kilometrów na zachód od granicy; dalej ku północy po drugiej stronie, nie u nas, zostaje Swisłocz, Baranowo i Grodno, które jest o jakieś trzy kilometry od granicy; dalej na północ, w Augustowskiem i Suwałskiem zostają po naszej stronie Berzniki, Zegare, Puńsk, po drugiej Druskieniki i Kalwarja, a przy jeziorze Wisztyńskiem dobiega granica do Prus Wschodnich).

Zastrzega się wyraźnie prawa, które Polska może rościć do obszarów, położonych na wschód od tej linii.

Dan w Paryżu, ósmego grudnia roku tysięcznego dziewięćsetnego dziewiętnastego.

Prezydent Rady najwyższej mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, G. Clemenceau“.

Prawdopodobnie tym to aktem kierowały się teraz mocarstwa sprzymierzone, gdy upoważniały rząd angielski do użycia wyrazu „granice prawowitych“. Zresztą, oświadczenie z dnia 8 grudnia r. z. było tymczasowem postanowieniem dla celów administracyjnych, więc o przyszłej granicy nie przesądzało.

Co znaczy interwencja Ligi narodów, na której zobowiązanie powoływał się w Izbie gmin minister angielski?

Przypomnijmy pokrótce postanowienie paktu co do Ligi. Artykuł 17 mówi, że w razie sporu między dwoma państwami, z których tylko jedno jest członkiem Ligi, państwo nie należące do Ligi jest wezwane do poddania się zobowiązaniom, wiążącym jej członków. Są tu więc dwie hipotezy: albo Rosja sowiecka podda się tym zobowiązaniom, albo się nie podda.

Jeżeli się podda, wówczas — zgodnie z art. 12 do 16 — Liga ustanawia sąd rozjemczy, czy też, przeciwnie, ankiety itp. Jeśli się nie podda, wówczas wchodzi w życie art. 16, według którego Rosja sowiecka

byłaby uważana za wypowiedziącą wojnę wszystkim członkom Ligi narodów. To też ci ostatni winni byłiby zerwać z Rosją sowiecką „wszystkie stosunki handlowe i finansowe“, zaprzestać „wszystkich stosunków (communications) finansowych, handlowych lub osobistych“ między obywatelami Rosji sowieckiej „a obywatelami każdego innego państwa, członka lub nieczłonka Ligi“. W ten sposób Krassin nie mógłby przebywać ani w Londynie, ani w Sztokholmie czy Kopenhadze. Wreszcie wypadłoby zastosować drugi ustęp art. 16. brzmiący tak: „W tym przypadku Rada (Ligi narodów) ma obowiązek zaproponowania różnym państwom zainteresowanym wystawienie sił militarnych, morskich lub powietrznych, za których pomocą członkowie Ligi przyczyniliby się do nakazania szacunku wobec zobowiązań Ligi“. Inaczej mówiąc, Liga podjęłaby międzynarodową ekspedycję militarną przeciw sowietom.

W jakiej mierze te jurydyczne konsekwencje paktu Ligi narodów weszłyby w życie w razie stanowczego odrzucenia przez Moskwę pośrednictwa angielskiego, tego przewidzieć dziś niepodobna. Niewątpliwie egzamin, który wypadłoby złożyć Lidze, byłby bardzo ciężki i — dla jej bytu rozstrzygający. W każdym razie jest widoczne ze słów p. Bonar Lawa, że sprzymierzeńcy tak właśnie zamierzają traktować sprawę wojny polsko-bolszewickiej, czyli wciągnąć do niej, w granicach oczywiście poza militarnych, i państwa tak zw. neutralne.

T. zw. „kwestja białoruska“.

Pomiędzy wieloma przyczynami naszego niepowodzenia na kresach wschodnich, niepowodzenia, które miało się zakończyć tak okropną klęską i kompromitacją całej naszej „wschodniej“ polityki, była niewątpliwie tak zwana kwestja białoruska, de facto zaś: jakaś zabawa w białoruszczyznę, jakieś oszołomienie i wmawianie sobie i społeczeństwu rzeczy wprost nieistniejących. Nie raz nie dziesięć i nie sto razy dawano się spotkać w prasie zdanie, że „Białorusini żądają tej, czy innej reformy“, — że „zakładają szkoły“, że projektują taką lub inną akcję“, wreszcie, że „formują swoje własne narodowe wojsko“.

Podobne wieści, tem usilniej i częściej kolportowane, im dalej działało się to na zachód, mogły i musiały w błąd wprowadzać społeczeństwo polskie i nie wątpliwie jest w obecnej chwili wielu takich, którzy nabrali przekonania, że Białorusini na serio coś robią, że istnieje poważna kwestja białoruska tak samo, co najmniej, jak kwestja litewska, ukraińska, żydowska, etc. — że społeczeństwo nasze winno się z nią rachować.

Blizsze przyjrzenie się jednak tym poczynaniom białoruskim na terenie ich działalności przekonywa każdego, że cała ta sprawa, to najwyczałniejszemu humbug polityczny, że Białorusini, jako jakaś jednostka świadoma swoich celów i narodowo skonsolidowana nie istnieją w najmniejszym nawet rozmiarze, że więc wszystko, co pod tym białoruskim płaszczem było robione miało cechy najrozmaitsze, oprócz charakteru istotnego, narodowego ruchu odrodzeniowego.

My, Polacy, którzy najbardziej cierpieliśmy pod względem narodowym, najlepiej umiemy ocenić wszelkie dążenia do zrzucenia jarzma obcego i wbrew wszelkim oszczerstwom, te nasze tendencje narodowe nigdy nie miały cech innych, jak tylko demokratyczne. Najlepszym przykładem jest Śląsk i cała, niemal wiekowa praca polska w tej dzielnicy, nie posiadającej żadnej innej klasy społecznej poza ludem pracującym.

Więc i na Białej Rusi, gdybyśmy widzieli wśród tych, którzy, z ludu tego wyszedłszy pragną go wznieść na wyższe szczeble kultury, — istotne dążenia i prawdziwą pracę około oświaty, około uświadczenia ludu o jego obowiązkach narodowych, nie tylko niebyłoby przeciwko temu mieć nie mogli, ale byłibyśmy obowiązani pracę tę popierać wszelkimi siłami i w miarę naszej możliwości z nią współdziałać.

Takiego jednak dążenia nie udało nam się zauważyć a natomiast widzimy i widzieliśmy polityczne i społeczne knowania jakiejś, które przedewszystkiem rozpoczynały się od jak najbardziej wrogiego stanowiska względem Polaków i wszelkich poczynaniach politycznych, które pod pozorem narodowego ruchu przemyciły całą najwykleszą akcję wywołową, bezpośrednią graniczącą z bolszewizmem, lub nawet wprost bolszewicką i które prowadzili ludzie, nie mający na części z narodowością białoruską nic wspólnego.

Rok 1905 wysunął i silnie zaakcentował teorię określenia przynależności narodowościowej na zasadzie „poczucia się“ synem tego, lub innego narodu! Na tem tle powyrastały dziwolagi najrozmaitsze, które mogą być tolerowane co najwyżej jako zabawa chwilowa, jako fantazja, czy nawet pewne lekkie zboczenia, o ile podobnych czynników nie wprowadza się do poważnej pracy społecznej i politycznej, o ile nie uzależnia się od takiej maskarady naszych najżywniejszych interesów.

Przedewszystkiem parę słów informacji. „Białorus“ nie jest żadnym pojęciem, ani politycznym, ani państwowym, ani etnograficznie jednolitym.

„Musimy coś zrobić, coby od nas
zależało, zważywszy, że dzieje się
tak dużo, co nie zależy od nikogo“.

Wyspiański.

Tylko od nas zależy w tej chwili

LOS OJCZYZNY

Jedni z nas stają pod broń

Inni do opuszczonych warsztatów pracy

Wszyscy zaś podpiszmy

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

tem. Niema nawet za sobą tradycji poważniejszej, bo np. na mapach za czasów Stefana Batorego widnieje kraj położony na wschód od ówczesnych granic Rzeczypospolitej i nazwany na całej swej przestrzeni od Smoleńska do Uralu „Alborussia sive Moscovia“

Utarła się jednak nazwa Białorusi dla ziem: Witebskiej (bez zachodnich powiatów inflanckich), Mohylewskiej, Mińskiej, Grodzieńskiej (bez zachodniej jej etnograficznie polskiej części) i kawała wschodnio-południowego ziemi Wileńskiej. Na tym terenie ludność mówi językiem tzw. „prostym“, który nb. tak bardzo różni się w rozmaitych dzielnicach wymienionego kraju, że prosty człowiek z powiatu Pińskiego nie zrozumie mieszkańca Witebszczyzny. — Mohylewianin z trudem pojmie, o co chodzi „Grodzieńczukowi“, etc...

Język białoruski, ten, jakim mówi naprawdę lud to zlepek najrozmaitszych dialektów, naleciałości i kombinacji, zależnych od bliskości języka polskiego czy rosyjskiego, od kolei historycznych i tp.

B. rektor Uniwersytetu warszawskiego, jeden z najzacieklejszych rusyfikatorów, p. Karskiej opracował mapę osiedlenia Białorusinów, czem bodaj najdoskonalej wkupił się w ich łaski. Mapa ta, poza zupełnie etnograficznym rozgraniczeniem b. W. Ks. Listowskiego tylko pomiędzy Litwinów i Białorusinów bez uwzględnienia terenów czysto polskich zabiera nam południową część Suwalszczyzny, część Podlasia — a ze wschodu sięga daleko, odrywając kawałki gubernji Tworskiej, Kałuskiej i Orłowskiej nawet.

Pomijając wyraźne dzieciństwo w podobnej zabawie w statystykę etnograficzną, zaznaczyć należy jednak wysoce charakterystyczny rys, że właśnie tak bardzo agresywnym patriotą białoruskim, oddającym przysięgę państwu białoruskiemu i tereny czysto polskie i czysto rosyjskie, okazał się nowo nawrócony czy też po prostu, nowo upieczony białorusin, czarnocecynny do niedawna biurokrata rosyjski, p. Karskiej.

Apetyty białoruskie na mapie tej zostały ujawnione w sposób równie zachłanny jak i humorystyczny.

Nb. zaznaczamy, że jeżeli w wymienionych wyżej częściach b. W. Ks. L. lud Białoruski, choć bardzo rozmaitymi dialektami, porozumiewa się jednak w sposób odrębny od gwary wielkorusyjskiej, to na terenach „anektowanych“ przez p. Karskiego, na zachodzie lud mówi czysto po polsku, na wschodzie zaś po rosyjsku, co najwyżej z pewnymi pozostałościami śladów pewnej odrębności.

Taki jest podkład terytorjalny i językowy dla akcji białoruskiej.

Teraz przyjrzyjmy się, kto i w jaki sposób ją prowadzi.

J. D.

Listy z Zachodu.

TEATRY W PARYŻU.

(Przegląd ostatniego sezonu).

Paryż, w lipcu.

W ostatnim sezonie teatralnym paryskim nie brakło premjer. Były między nimi mniej lub więcej udane, lecz kilka zasługuje na bliższe rozpatrzenie, tak ze względu na próby nowych kierunków, jak z względu na oryginalne wykonanie i rozgłos, dzięki któremu mniej dotąd wybitne teatry nabrały nagłe niezwykłego znaczenia.

Takim faktem było wystawienie sztuki p. Francois de Curel, znanego dramatopisarza francuskiego w Theatre des Arts, niewielkim białym teatrzyku, który do tej pory nie uchodził za teatr, gdzie można się spotkać ze sztukami autorów pierwszorzędnej wartości. Tej zimy jednak Theatre des Arts zrobił niespodziankę i... wystawił sztukę p. de Curel. Niewładem czemu, sztuka ta o wiele mniejszej wartości artystycznej i literackiej, niż inne dzieła autora, miała szalone powodzenie. Zapelniony szczelnie teatr, nie mógł i tak pomieścić wszystkich pragnących oglądać modną sztukę i niezwykły ten napływ publiczności trwał prawie dwa miesiące, nie zmniejszając się bynajmniej. Treść „Duszy w szale“, taki tytuł dał p. de Curel swemu ostatniemu dramatu, — jest następująca:

Na prowincji żyje spokojnie małżeństwo, mąż mędrzec patrzący z pobłażaniem na wszystkie zagadnienia światowe — nieunikniona postać w większości dzieł p. de Curel — i żona, kobieta lat około 50, spokojna i całkowicie oddana życiu domowemu i rodzinnemu. I byłoby to życie szło do końca w przykładnej harmonii obojga małżonków, gdyby nie dosyć nieoczekiwane odwiedziny dziwnych gości, a mianowicie pary kochanków, siostrzenicy pani domu i jej „przyjaciela“, przyjeżdżających z Paryża na wilegiaturę do długo zapomnianej ciotki. Tych dwoje odrazu wnosi niepckój do spokojnego domu prowincjonalnego i żona mędrca filozofa nie pojmuje, dlaczego zaczyna się w niej budzić niechęć i zazdrość do młodej kobiety. Mąż jej ze zwykłym sobie spokojem odkrywa jej prawdę: każda dusza ludzka ma swoją epokę szalu i nieświadoma miłość starszej kobiety dla młodego Paryżanina jest właśnie tego dowodem. Po tej rozmowie wytracona z moralnej równowagi kobieta ma wizję, podczas której prowadzi rozmowę ze szkieletem, wiszącym w gabinecie jej męża. Ta scena to clou całej sztuki. Szkielec dowodzi jej, iż podobnie, jak on składa się z części należących do ludzi różnego rodzaju, tak i w niej ścierają się różne prądy atawistyczne i wogóle każdy człowiek jest spadkobiercą tysiącznych wad i zalet charakteru odziedziczonych po swoich przodkach. Wszystkie te wrażenia wstrząsają do tego stopnia bohaterką dramatu, że mąż jej powracający w otoczeniu gości do gabinetu, zastaje ją martwą: aneuryzm serca. W rękę umarłej księżka otwarta na słowie Messalina, znaczenia którego szukała ona w encyklopedji.

Było dużo okrzyków uwielbienia, dużo oburzenia, dużo wałk papierowych około tej sztuki. Jeden z krytyków wrogo usposobionych, wyraził się w ten sposób: de Curel znalazł w starym lesie stary i zużyty podręcznik Darwina“.

Mimo to w krótkim bardzo czasie sztuka ta została tłumaczona na prawie wszystkie języki europejskie. Nie wiem, czy przetłumaczono ją na język polski. Ze sztuk p. de Curel dotąd jedną tylko grano w Warszawie i to w nieszczęśliwym podobno tłumaczeniu: „Taniec przed zwierciadłem“, który mimo kilkakrotnych zaprzeczeń p. de Curel, nie jest niczem innym, jak nieudaną przeróbką sztuki „L'amour brode“ (Miłość haftuje) De Curel przy całym swym niezwykłym talencie, dba niezmiernie o swą popularność i dlatego często zdarza mu się zmieniać treść swych sztuk, usuwając przytem bardziej subtelne efekta, a zastępując innymi, mniej artystycznymi i ciekawymi z punktu widzenia psychologicznego, ale niezrównanie więcej scenicznymi dla ogółu. Już starożytny Plautus znał ten sposób poruszania tłumów, z tą różnicą, że efekty jego musiały być o wiele bardziej wulgarne i prymitywne, niż te, któremi posługuje się obecnie p. de Curel dla paryskiej publiczności.

Po „L'ame en folie“ (Dusza w szale) Theatre des Arts wystawiła bardzo ciekawą sztukę p. Lucien Descaves, znanego pisarza i dziennikarza paryskiego „L'As de coeur“ (As serca, gra słów, gdyż tem samem słowem oznacza się kartę „as kierowy“).

Sztuka, to historia młodego lotnika francuskiego, bohatera podczas wojny, lecz po zawarciu pokoju i demobilizacji, człowieka niemal wykołonego. Psuty przez eleganckie „matki chrzestne“ (marraines), od wykły od pracy, młody bohater znajduje się na śluzkiej drodze. Uratuje go jednak wrodzona szlachetność charakteru i pomoc bogatego przedsiębiorcy lyońskiego i pozwoli mu wrócić do normalnego życia i być użytecznym członkiem społeczeństwa. Philippe Vanier, mówiąc o sobie, sam porównuje się do rekonwalescenta po ciężkiej chorobie lub operacji. Stan wojny, stan nienormalny trwał tak długo, że stał się życiem normalnym i oto gdy minął, trudno tym, którzy ta wojna tak długo trzymała zamkniętą w swem zaczarowanym kole, zacząć znowu żyć jak żyli dawniej. To też nietylko inwalidom i kalekom należy się reedukacja i ułatwienie im powrotu do dawnej egzystencji, należy się też to samo wszystkim, którzy trwali latami całymi u progu ojczyzny, broniąc jej istnienia i wolności swych rodaków. Należy im się nie bezwzględna pobłażliwość i uwielbienie, ale pomocna ręka i życzliwość.

Sztuka p. Descaves, pełna isticie paryskiego humoru i dowcipu, miała dużo powodzenia w Paryżu.

W następnej korespondencji pomówię o „naturyzmie“, który jest jednym z ostatnich kierunków w dramacie francuskim i jego głównym przedstawicielem p. St. Georges de Bouhelier.

Dr. M. Kasterska.

Straszaki.

Czytamy w „Kurj. Warsz.“ z dn. 22 b. m.:

Trudno zaprzeczyć, żeśmy odzyskali Ojczyznę — niedużym nakładem własnego, świadomego wysiłku; dużo krwi polskiej przelało się w wojnie ostatniej, przysłużyła się ona sprawie wskrzeszenia Polski, przeważnie nie była jednak czynem aktu woli zbiorowej narodu; każdy z żołnierzy Polaków, przebrany w mundur jednej z armji zwalczających się, mordował kogoś z wrogów Polski, a niekiedy własnego brata.

A jednak z takiego splotu zupełnie sprzecznych wysiłków wyłoniła się nasza wolność; społeczeństwo przyjęło ją, jako widomy znak łaski Bożej, odśpiewało „Te Deum laudamus“ i przeszło nad nią do porządku dziennego, gdzie sprawę utworzenia granic państwa umieszczono na ostatniem prawie miejscu.

Lecz oto od wschodu zahuczały grzmoty, jeden z wrogów wyszczerzył zęby, wyciągnął ostre pazury ku tubieżom naszym.

Bardzośmy się zdziwili, a poniekąd przestraszyliśmy. Cóż to? Brałiśmy z takim impetem Wilno, Mińsk, Kijów, a teraz oddajemy je w ręce wraże, a wróg nie-rasycony zbliża się ku granicom rdzennej Polski...

Tak, nie powinniśmy się ludzi! Za prawo istnienia samodzielnego, za wolność naszą trzeba zapłacić wysiłkiem zbiorowym całego narodu, szeregiem ofiar ciężkich. Stoimy przed niemi; jeśli potrafimy być mężnymi tylko w okresie powodzenia, przegramy niechybnie. Każda wojna ma swe przyplwy i odpływy: jesteśmy obecnie w fazie ostatniej; szczęście nasze, że nie naruszył jeszcze wróg granic Polski etnograficznej, nie wyczerpał części sił obronnych narodu, ale bieg wypadków może to zmienić, burza wojenna może się rozpętać w granicach czysto polskich. Musimy się z tem liczyć mężnie, zdwoić siły do walki, nie opierać swego bytu na paktowaniu i bardzo nieraz kosztownej pomocy obcej, ale na własnej sile. Hasło „Do broni“ nie godzi się z tchórzliwym bajeczarstwem naszych straszaków, od których mrowi się Warszawa.

Możnaby na ten temat opowiedzieć dużo anegdot satyrycznych, które byłyby śmieszne, gdyby nie były tak oburzające. Wczoraj np. słyszałem parokrotnie o oddaniu Brześcia, ewakuacji Lwowa itd.

Niechże szanowni współobywatele spojrzą na mapę i porównają położenie Brześcia z wczorajszym komunikatem urzędowym, wskazującym dokładnie, że walki toczą się z pewnem dla nas powodzeniem na linii rzeki Styru, odległej od Brześcia o 150 km. na wschód; mogą więc chyba bolszewicy przylecieć do twierdzy na aeroplanach, ale tylko po to, aby rzucić kilka bomb, nastraszyć tchórzów brzeskich i odlecieć. Rejdy powietrzne nie wywoływały jeszcze dotąd kapitulacji twierdz; powtarzanie zatem takich bajd jest karygodnym dowodem panicznego bezkrytycyzmu.

A wieść o „ewakuacji Lwowa“ jest również nader łatwa do wytłumaczenia. Strategia uczy, że wszystko (z materiału wojennego) co na froncie jest niepotrzebne, jest szkodliwe, bo go obciąża, winno być zatem odesłane w tył. Prawdopodobnie czyni to obecnie władza wojskowa. Teoretycznie biorąc, należało tę robotę skutecznie wcześniej, ale stojąc na gruncie realnym, wiemy, jak trudno dać sobie radę z naszym szczupłym taborem kolejowym. Więc ta ewakuacja różnych instytucji, zbędnych w okresie niedalekich może od Lwowa walk, jest nader celowa, i nie oznacza bynajmniej wstępu do kapitulacji, ale zapobiegliwość komendy wojskowej.

Takie bajeczarstwo warszawskie jest nader szkodliwe nietylko dla echa, jakie wywołuje na froncie,

„Ale może mieć poważne skutki na miejscu, stwarza bowiem nastrój trwożny, który w odpowiedniej chwili może być wyzyskany przez wroga.

Nie jest wykluczone, że specjalne warunki wojny obecnej dadzą amatorom takich sensacji nowe tematy do opowiadań, malujących „grozę” położenia. Mam na myśli możliwość głębokich rejdów jazdy nieprzyjacielskiej na nasze tyły; wróg posiada silną konnicę, a front nasz jest bardzo obszerny w stosunku do sił naszych armji. Bez większego więc trudu może wrężyć jazda przeniknąć komunikiem taborów przez nasz front, by szerzyć na tyłach zamieszanie i popłoch, a nigdzie nie wynika ona tak łatwo jak w taborach i miastach. Takie konne oddziały liczą niekiedy parę tysięcy szabel, 1—2 baterje konne i nieco piechoty, jadącej na wozach; przechodzą one na dobę, o ile nie napotkają oporu, do 35 km., a celem ich wypraw mogą być nawet znaczne miasta. Cała siła takiego rejdów polega na zaskoczeniu nieprzygotowanych do oporu, gdyż w konnym szyku nie zdobędzie oddział dobrze bronionych obwarowań, a w pieszym topnieje do połowy, bo część jeźdźców musi pilnować koni.

Otóż władze wojskowe nakazały zupełnie skutecznie obwarowanie od nagłego ataku ważniejszych punktów, znajdujących się w promieniu możliwych napadów konnych wroga; długość takiego promienia może sięgać nawet stolicy państwa, której należyte ubezpieczenie fortyfikacyjne i zaopatrzenia w załogę forticzną jest jednym z poważnych obowiązków komendy.

Ale najlepsze obwarowanie nie pomoże, jeżeli wśród ludności będzie panowało usposobienie trwożne. A jest ono bardzo zaraźliwe. Podczas boju pod Fokszanami w r. 1916 fala uciekających z pola bitwy Rumunów porwała z sobą dobry batalion 7 korpusu armji rosyjskiej, któremu nie groziło na razie żadne niebezpieczeństwo; opamiętał się on dopiero o kilka kilometrów poza frontem i zapłacił za ucieczkę życia, kilkunastu najbardziej płochliwych żołnierzy, którym sąd polowy przypomniał w sposób niezmiernie dotkliwy odpowiednie artykuły z kodeksu wojennego. Opowiadał mi poważny hallerczyk, że w Paryżu dwie osoby zostały skazane na śmierć za opowiadanie o wybuchu bomby w jakimś domu; czy nie byłby to dobry sposób na uspokojenie namiętnie plotkujących języków naszej stolicy? Ukróci je tylko chyba strach realny przed dotkliwą karą.

Precz zatem z widmami, tworzonemi przez własną wyobraźnię! Gotujmy się do zaciętego oporu! Partia wojenna nie jest jeszcze rozegrana, wymaga jednak hartu moralnego narodu, wzmocnienia szeregów nadwątlonych naszych armji, przygotowania fortyfikacyjnego terenu walki na dużym obszarze Pow. ski. Takie przygotowanie wzmacnia znakomicie siłę oporu najściu wroga, zwiększa jego straty i nie jest oznaką słabości lecz wyrazem zaciętej woli — bronić się aż do zaszczytnej pokroju.

General Michaells.

nie świeżych ofiar i datków. Ogółem od założenia Związku (tj. od 8. lipca) po dzień 20. lipca włącznie wpłynęło ze zbiórek ulicznych składek w biurze Związku i w redakcjach pism, z podatku od okien itd. ogółem 122.796 Mk. Rozchody Związku za ten sam okres czasu wyniosły 76.872 Mk. 50 fen. (na stacje posiłkowe i kantyny frontowe i miejscowe, na prowianty, tytoń, mydło i odznaki dla oddziałów ochotniczych, na druk odezwy itp.). W najbliższych dniach zostanie zorganizowana planowa zbiórka po domach podatku od okien, bielizny i innych darów w naturze. Ze względu jednak na ogrom pracy i pośpiechu, którego wymaga chwila, nie czekajmy na tę zbiórkę, lecz znośmy do lokalu Związku (pl. Akademicki 1. 1) wszystko, czem możemy się przyczynić do ułatwienia i wzmocnienia akcji obrony naszej Ojczyzny.

Stacja posiłkowa została otwarta na dworcu kolejowym w Złoczowie dla żołnierza polskiego. Pracę rozwija się pomyślnie, w miarę zaś ofiarności i zainteresowania się Publiczności tą akcją, będzie ona coraz godniej odpowiadała swoim zadaniom i potrzebom.

Zbiórka pp. Salezjanek z dnia 18. bm. przyniosła ogółem dochodu 18.929 Mk., 18 rubli i 13 koron austr. Wydatki wyniosły 700 Mk. — Do kasy Związku „Wszystko dla frontu” przelano czysty dochód w kwocie 18.229 Mk., 15 rubli i 13 koron austr.

ODEZWA DO POSŁÓW Z PROWINCJI

Obywatelski Komitet wykonawczy otrzymuje z prowincji wiadomości, że w wielu powiatach agitacja werbunkowa do Armji Ochotniczej jest bardzo słaba, wskutek czego ogół nie rozumie należycie sytuacji i napływ ochotników jest niewielki.

Wobec tego OKW. zwraca się do Panów Posłów, aby każdy w swoim okręgu sprawę tę najszybciej zbadał i w porozumieniu z miłanowanym przez Jenerała Hallera pełnomocnikiem akcją agitacyjną zorganizował.

OJCÓW WZOREM.

Stanisław Głazewski, właśc. dóbr, rotmistrz W. P. złożył dla armji ochotniczej jednego konia i w gotówce 5000 Mk. subskrybował na pożyczkę wojenną 34.000 Mk., sam jako ochotnik zgłosił się do wojska i zwerbował w swoim majątku kilkunastu ochotników.

LOTNY KABARET NA CELE „STRZELCA”.

Artyści scen polskich urządzają w sobotę dnia 24 i 25 lipca br. „Lotny kabaret” wraz ze zbiórką do publicznych lokalach, na cele Oddziałów bojowych Związku Strzeleckiego ze współdziałaniem WP. Zadory Zbierzchowskiej, śpiewaczki operowej, Pauliny Noskowskiej, wykonawczyni lekkiej piosenki, WP. Henryka Zbierzchowskiego, Seweryna Michałowskiego, Władysława Ochrymowicza, Teofila Ordańskiego i Władysława Jurkiewicza.

DO DYRYGENTÓW ZESPOŁÓW CHÓRALNYCH.

Oddział propagandy przy Małopolskich formacjach Ochotniczych uprzejmie prosi PP. dyrygentów zespołów chóralnych o łaskawe przybycie do lokalu „Propagandy” przy ul. Akademickiej 1, 5, II. p. w godzinach 10—12 przedpołudniem.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW SCEN POLSKICH (FILJA LWÓW.)

zawiadamia swych członków, że d. 15 bm. w myśl uchwały Zarządu Ul. koledzy oddani zostali do rozporządzenia Dow. Okręgów. Legii ochotniczej we Lwowie. Służba wartownicza i agitacyjna. Zamiejscowi przebywający na urlopiach, do dni naidalej 15 zgłoszą się do służby. Pozostali we Lwowie z rozpoczęciem sezonu w teatrze miejskim urządzają szereg koncertów „wszystko dla frontu”. Podczas koncertów i przedstawień codziennych osobny referat o konieczności podpisywania pożyczki Odrodzenia.

Personal techniczny, zgłaszający się chętnie do służby, wpisuje komendant sekcji „Teatr” Justjan Kazimierz.

Uprasza się równocześnie wszystkie dowództwa szpitali, koszar, miejsc zbiornych żołnierzy, gdzie wskazanem by było urządzenie koncertów o treści patriotycznej, by załączały swe zgłoszenia pisemnie lub telefonicznie do sekretariatu Z. A. S. P. (Lwów) codziennie od 10—11 w południe. Koncerty i przemówienia na prowincji za porozumieniem ze Z. A. S. P.; zgłaszać należy na tydzień wcześniej. Tam gdzie publiczność opłaca wstępy cały dochód oddany być musi na cel „Wszystko dla frontu”. Adam Okoński, Janusz Kozłowski.

DO STOWARZYSZEN I INSTYTUCJI.

Sekcja Rejestracji Sił Społecznych Komitetu Obywatelskiego prosi niniejszem Stowarzyszenia i instytucje, które zgłosiły swój akces o przysłanie list imiennych grupami z wiekiem i adresem ludzi chcących ofiarować swą pracę w zastępstwie tych, co zapisali się do Armji Ochotniczej.

Nadmieniamy, że w myśl instrukcji Jen. Hallera, Komitet Obywatelski nie przyjmuje zapisów do służby zastępczej mężczyzn od lat 17—42, którzy winni się zapisać do Armji Ochotniczej.

DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I RODZICÓW.

Do pracy na roli!

Odezwa Rady Obrony Państwa wywołała Jednak bardzo mały procent tej młodzieży będzie mógł być do służby po broń przylety. Władze woj-

skowe będą musiały wybrać tylko młodzież wiekiem i rozwojem fizycznym do trudów wojennych przydatną.

W jaki więc sposób chęć ofiarna większości może być dla dobra kraju skierowana?

Obok walk przy obronie granic Państwa jest jeszcze obowiązkiem również wielki i święty — praca dla wyżywienia armji i ludności miejskiej. Zachęcamy gorąco i wzywamy młodzież szkolną do spokojnej, nierozgłosnej, a jednak prawdziwie społecznej i pięknej pracy na roli — przy sprzeczcie zbóż.

Związki harcerskie corocznie wylaniały ze swego grona kolonie pracowników rolnych, które ciągnęły na wsi, a to dając przykład gorliwej troski młodzieźna”, służąc swą pracą Bogu Twórcy ziemskiego dobra i Ojczyźnie dla której szczęśliwości chleb powszedni jest w dniach pokoju zawsze potrzebny a w dniach wojny o losie tej wojny narówni z armją decydujący.

To co potrafią czynić harcerze, potrafi napewno zorganizować dobrze i młodzież szkolna do kół harcerskich nie wpisana. Jeżeli ta młodzież zechce zrozumieć korzyść wielką, jaką jej praca sumienna społeczeństwu przyniesie — jako pomoc w aprowizacji kraju, to położy ona jednocześnie niewątpliwą zasługę wywierając wpływ dodatni na uzdrowotnienie zadrażliwionych dziś sztucznie stosunków stanowiących na wsi, a to, dając przykład gorliwej troski młodzieży inteligentnej o dobro kraju i łącząc się jako inteligencja z pracownikami wiejskimi na polu codziennego rolniczego trudu.

Nie wątpimy, że w razie potrzeby, naczelnictwo Harcerskie przyszyłoby tej młodzieży z chętną pomocą dla odpowiedniego zorganizowania kolonii na wsi.

To wezwanie nasze polecamy rozważyć i sercem młodzieży szkolnej i rodziców, w nadziei, że zobaczymy pracującą w słońcu na łanach zbożowych, kolonie młodzieży, która witamy hasłem żniwnem: „Szczęść Boże”.

Zebranie obywatelskie.

Zebranie Obywatelskie za zaproszeniem odbydzie się w niedzielę 25 lipca br. o godz. 12 w południe w Sokole-Macierzy, ul. Zimorowicza 8. Porządek dzienny:

Obrona Lwowa i kresów, referat dr. Stanisław Głubiński.

Zaproszenia będą doręczone.

Związek Organizacji Nar. wsch. Małopolski, Dr. Marceli Prószyński, wiceprezes, Józef Białkiewicz, sekretarz.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 lipca.

— TEATR ART.-LITERACKI — Rejtana 3. „Cash no de Paris”.

Premiera z nowym aktualnym programem, oras farsa „Oj! ten mezanin”. Sewer. Michałowski, Wandyczowa, Ochrymowicz i inni. — Bliższe szczegóły w afiszach. — Początek 7 1/2 wiecz.

— „APOLLO”. Dziś nowość rosyjska: „W szponach ochrony!”

— Przemiany urzędów pocztowych. Z dyrekcji poczt i telegrafów komunikują: Z dniem 1. sierpnia 1920, przemienia się urząd pocztowy w Jasienowick. Brzozowa na ajencję pocztową i przydziela się do urzędu pocztowego w Brzozowie, jako urzędu zbiorczego. Z powodu tej przemiany dotyczący okręg pocztowy nie ulega zmianie.

Z dniem 1. sierpnia 1920, przemienia się urząd pocztowy Wola Lużańska na ajencję pocztową i przydziela się do urzędu pocztowego w Zagórzanach, jako urzędu zbiorczego. Z powodu tej przemiany dotyczący okręg pocztowy nie ulega zmianie.

Z dniem 1. sierpnia 1920, wchodzi w życie ajencja pocztowa w Baszni dolnej, w miejsce zwiniełego urzędu pocztowego. Ajencję pocztową w Baszni dolnej przydziela się do urzędu pocztowego w Lubaczowie, jako urzędu zbiorczego. Miejscowy okręg doręczeń ajencji pocztowej w Baszni dolnej tworzy gmina i obszar dworski Basznia dolna, zaś gminę i obszar dworski Basznia górna wraz z obszarami dworskimi Stenlawka, Reichau, Huta Krzyształowa i Borowa góra i przysiółkiem Tyniec, przydziela się do zamiejscowego okręgu doręczeń tej ajencji pocztowej.

— Psychoza „Hromadzka Dumka” w artykuliku „Trupy i ranieni w lwowskim więzieniu” po opisanu zajęcia, w którym bandyci usiłowali ująć z więzień, pisze dalej: „kiedy więźniowie przyszli (!) na wartownię, aby rozbroić straż, rzuciła się na nich M. S. O., uzbrojona w karabiny. Padli trupem dwaj więźniowie Ilków i Nahajewski, zapewne ukraińcy”. Szukanie w zabiciu dwóch rzeźmieszków, prowadzących za sobą

Pod nakazem chwili.

Miejsca poboru.

— „Małopolskie Oddziały Armji Ochotniczej” (bryg. pułk. Czesław Mączynski). Ochotnicy zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 1. 7. Tam zgłaszają się oficerowie, nie będący w czynnej służbie.

— Detachment rotmistrza dra Romana Abrahama — w koszarach zamarsztynowskich lub przy ul. Kopernika 1. 20.

— Artylerzyści-ochotnicy nie będący w wieku poborowym mają się zgłaszać do Dowództwa Artylerji Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej pułk. Sniadowskiego przy ul. Zamarstynowskiej 1. 7.

— Jazda A. O. bryg. Mączynskiego. Podoficerowie i żołnierza, którzy kiedykolwiek służyli pod dowództwem Romana Augustynowicza, zgłaszają się w koszarach, przy ul. Zamarstynowskiej 1. 7.

— Ochotnicza służba sanitarna (maj. lek. dr. Lesław Węgrzynowski). Lekarze(rzki), medycy(czki), sanitariusze(szki), nie będący obecnie w czynnej służbie, zgłaszają się w koszarach Jabłonowskich, obiekt V. (między 12—14 godz.)

— Oddziały wojsk łączności. Żołnierze, którzy służyli w armjach zaborczych lub w W. P. w oddziałach telegr., telef., radiotet., tudzież młodzież szkół technicznych i przemysłowych: w DOG. (pl. Bernardyński 6, schody nr. 8, od godz. 8—13).

DO NAŚLADOWANIA.

Kongregacja Kupiecka złożyła w biurze „Wszystko dla frontu” hojny dar 10.000 Mk. na stacje posiłkowe.

Przedsiębiorstwo handlowe: Białoborski i Konepiński złożyło w naszej Administracji kwotę 2000 Mk na rzecz „Wszystko dla frontu”. Równocześnie przedsiębiorstwo to na długoterminową Polską Pożyczkę Państwową subskrybowało 500.000 Mk za pośrednictwem Banku przemysłowego.

WSZYSTKO DLA FRONTU.

Do Związku „Wszystko dla frontu” płyną w naszym ciągu liczne dary w pieniądzu i naturze. Ofiarność ogółu nie osiągnęła jednak największego nasilenia. Wszystkie dary są natychmiast oddawane oddziałom ochotniczym, stacjom posiłkowym i kantynom, a puste szafy i kasa Związku oczekują codzien-

kilkuset bandytów, aby we Lwowie wznowić karty bandytyzmu z czasów inwazji ruskiej w panicznych dniach listopadowych, gdy na ścieżaj rozwarły zostały wrota przybytku ul. Batorego na zmore ludności — nowi „kryduki” i podkreślanie, że dwaj zabici... „byli ukraińcami” — i inoże dlatego zastrzeleni zostali przez stojącą na posterunku ładu i porządku Małopolską Straż Obywatelską — jest przejawem stanu wprost patologicznego i zasługuje chyba na to, aby autora notatki ubrać w kaftan bezpieczeństwa i osadzić w jakim domu zdrowia. Boć przecież inaczej tej sprawy traktować nie można.

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej Ziemi Wołyńskiej podaje do wiadomości, że biuro Zarządu wskutek ewakuacji zostało przeniesione z Lucka do Warszawy i mieści się przy ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 8. Zarząd prosi wszystkich członków zarówno Zarządu Okręgowego jak i poszczególnych Kół P. M. S. Okręgu Ziemi Wołyńskiej o wszystkich interesowanych, o piśmienne skomunikowanie się i podanie swych adresów.

Tragiczne wypadki w Warszawie. Szeregowiec batalionu saperów, Bronisław Dobosz manewrował tak nieostrożnie brauningiem, iż nastąpił wystrzał. Kula położyła go na miejscu trupem.

Pod koła tramwaju dostał się sierżant artylerji francuskiej Marcelj Manjen i poniósł śmierć.

Do odchodzącego pociągu na stacji Błonie usiłował wskoczyć żołnierz taboru zapasowego Edward Zaleman i zginął pod kołami pociągu.

Tragiczny wypadek w Nowym Targu. Gospodarz Terkowski, usiłując rozebrać znaleziony granat manipulował nim w ten sposób, że nastąpił wybuch i zabił na miejscu Terkowskiego, jego matkę, syna, córkę oraz przechodzącą ulicą gimnazistkę Suską; nadto ciężkie uszkodzenia ciała odniosło kilku przechodniów.

Rewizje wśród krawców krakowskich. Posterunki wojskowe w towarzystwie agentów i żołnierzy policji państwowej przeprowadziły rewizje w mieszkaniach prywatnych krawców oraz pracowników krawieckich, a to na podstawie doniesień, poszukując materiałów wojskowych, pochodzących z kradzieży. Skonfiskowano znaczną ilość sukna na mundury wojskowe w sztukach, oraz w mniejszych ilościach, jakoteż gotowe ubrania męskie i damskie zrobione z materji wojskowej. Rewizje te spotkały się z pełnym uznaniem publiczności.

Zawieszenie żargonowego pisma. Z rozporządzenia komisarza rządu m. Warszawy za niezgodne z prawą i tendencyjne przedstawienie waśni narodowych w szeregach żołnierzy pismo żargonowe „Der Bauarbeiter” zostało zawieszona a lokal redakcji administracji zapieczętowany.

Przegląd polityczny.

Łos Wilna.

„Gaz. Warsz.” podaje, że Wilno znajduje się w rękach litewskich, ale w mieście są jeszcze oddziały bolszewików. Bawią w Wilnie także i komisarze sowieccy, którzy prowadzą z rządem litewskim rokowania w sprawie oddania miasta Litwinom, domagając się w zamian pozwolenia na przejście wojsk sowieckich do granic Niemiec.

Nienawiść niemiecka.

Pp. Liberman i Reger odbyli przejażdżkę po krajach zachodnich starając się zmienić nienawistne nastroje partji socjalistycznych tych krajów do Polski.

„Robotnik” w sprawozdaniu z ich podróży podnosi, że obaj ci delegaci P. P. S. przejeżdżając przez Niemcy przekonali się, że całe Niemcy palają nienawiścią do Polski, zwłaszcza nasz korytarzowy dostęp do morza jest bezwzględny kamieniem niemieckiej obrazy.

W sprawie Gdańska i Śląska wszyscy Niemcy, począwszy od junkrów, a skończywszy na komunistach, są zgodni, że nie należy zaniechać żadnego trudu, aby ziemie te w jarzmie niemieckim zatrzymać.

Zabawne...

Jeszcze poczekamy tydzień — a doczekamy się, że P.P.S. umywając gwałtownie ręce po łokcie unurzane w awanturycznej polityce federacyjnej — zacznie głosić, że właściwie to Nar. Dem. politykę tę prowadziła i ona państwem rządziła, a P.P.S. i rząd pp. Patków zwalczał program federacyjny, i rząd pp. Patków protestował przeciw wyprawie Kijowskiej.

Bo oto, co z rozbrajającym cynizmem już dziś „Robotnik” wzięwszy na rozmach nie waha się głosić:

„Pójdziemy dalej i powiemy, iż endecja popierała wyprawę na Kijów”.

Zaiste zaszło się już tu już tak daleko w cynicznym kłamaniu — bez wstydu i zachowania pozorów, że do twierdzenia, iż P. P. S. nigdy awanturze kijowskiej nie apostołowała — jest już bardzo bliżutko.

Z kraju.

OLESKO.

Protest miasta Lwowa, podany do wiadomości ogołu w sobotnim numerze, zdziwił nas, mieszkańców wschodniej Małopolski niepomiernie. Zylisimy tu społem Polacy, Rusini i żydzi, w tem głębokiem przekonaniu, że sprawa przynależności tej części ziem polskich jest definitywnie załatwiona, że oswoobodziliśmy wschodnią Małopolskę od nasłanych przez Austro-Niemcy hord zbrodniczych, rozstrzygnęliśmy sprawę po wieki. Stosunki współżycia ułożyły się w przeciągu roku pomyślnie; lud wiejski narodowość ruskiej rad był z zaprowadzonego ładu, ze zabezpieczenia mu życia i imienia, z umożliwienia spokojnej pracy na rodzimnej ziemi. Stykając się bezpośrednio z ludem wielu wsi okolicznych, nie słyszałem od nikogo, jakichkolwiek innych życzeń, jak tylko, żeby „to wże raz znaty na pewno, szczo „Ukraińci” tut ne wernut i szczo budem mały spokij”. Niejednokrotnie w rozmowie z umysłu poruszałem t. zw. sprawę ukraińską i przeświadczyłem się dowodnie, że włościan ruski, tej Ukrainy nie tylko nie chce, ale się jej lęka. „W nas nikoły Ukrainy ne buło, to i teper ne bude” — przytaczam dosłownie zdanie jednego z wiejskich poważnych gospodarzy.

Wobec przyjaznego w całym tego słowa znaczeniu odnoszenia się ludności ruskiej do władz i państwowości polskiej w tutejszym kresowym powiecie, dziwić się musimy ponownemu wyciągnięciu sprawy przynależności wschodniej Małopolski.

Prawda, że i pierwotnie zaczepiona ona była sztucznie. Rada najwyższa w traktacie wersalskim bez namysłu wcieliła do państwa czecho-słowackiego trzy i pół miliona ludności niemieckiej, zamieszkującej zwarcie obszar zachodni Czech i blisko trzy miliony ludności ruskiej, zamieszkałej w północno-wschodnich Węgrzech, a co do wschodniej Małopolski, w której żyje od wieków wspólnie z ludem ruskim przeszło milion ludności rdzennie polskiej ma się znowu odbywać jakaś konferencja?...

Do protestu miasta Lwowa, który nas zaniepokoili, przyłączają się mieszkańcy całej wsch. Małopolski solidarnie.

M. Br. S.

RUDNIK NAD SANEM.

Wielki wiec narodowy. — Praca organizacyjna. — W szeregi ochotnicze!

Z ramienia komitetu w Rudniku i naczelnej komendy powiatowej OLO. w Nisku rozwinięto pracę na polu narodowym w całej pełni, budząc ducha wśród uspiętej i niedość narodowo uświadomionej ludności wiejskiej całego powiatu. Wiece objęły ludność następujących gmin: Jatę, Jeżów, Łętowię, Wulkę Łętowską, Narty, Groble, Kamień, Górne. Najliczniej zgromadziła się ludność w Jeżowie, gdzie zebrany w wymownych słowach przedstawił sprawę wysłani delegaci z Rudnika pp. nac. Reger, prof. Prokop i inż. Knapik. Po ożywionej dyskusji i wyjaśnieniach zorganizowano komitety celem dalszej pracy narodowej, doprowadzenie do skutku organizacji OLO. i uchwał zapadłych na wiecu. Wprost imponująco wypadł wiec w Górnem, w którym wzięło udział około 3000 włościan z okolicznych gmin i miasta Sokołowa, a zgromadzonych w tym dniu z powodu odpustu. W zebraniu tem wzięło udział także duchowieństwo i nauczycielstwo z całej okolicy i sąsiednich miasteczek.

Prócz pp. Sochy i Kmiecica delegatów z Rudnika przemawiali do słuchaczy gospodarze z Sokołowa Szot i Ożog. Wszyscy mówcy przedstawili obecne niebezpieczeństwo, zagrażające naszemu narodowi, zachęcając do zgodnej i wytrwałej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny, a zanęchania wszelkiej walki partyjnej. Ludność ze zrozumieniem przyjęła słowa mówców, oświadczając gotowość wstępowania jak najliczniej w szeregi ochotnicze, do zorganizowania miejscowych straży obywatelskich, a postanowiła przeciwdziałać niecej robotce agitatorów bolszewickich.

Dnia 21 bm. odjechał drugi transport ochotników w liczbie 35 na front oddział złożony przeważnie z uczniów tut. Seminarjum naucz. męsk. Miejscowy komitet pań złożony z pp. Reiszorowej, Knapikowej, Prokopowej, Lichtenbergowej, Dzikowskiej, Szferówniej i innych pod przewodnictwem p. Regera zapatrywał odjeżdżających w białiznę, buty i żywność, nadto każdemu wręczono pewną gotówkę na pierwsze potrzeby w drodze. Licznie zebrana inteligencja miejscowa i rodzice z orkiestrą odprowadzali ochotników na dworzec gdzie po przemówieniu serdecznem i pełnem otuchy pożegnali dyr. ks. Lasocki i prof. Kmiecic imieniem zakładu, imieniem komitetu zaś prof. prof. Prokop. Po odegraniu i odśpiewaniu pieśni narodowych ze słowami: „nie rzucim ziemi” ruszyli młodzi junacy na pole chwały.

Organizacja OLO. postępuje wciąż pomimo ospałości miejscowego mieszczaństwa dzięki nieustraszonej a wytrwałej pracy miejscowego komendanta por. p. Kańskiego. Koło pań miejscowych pod kierownictwem dr. Hernicha zajęło się służbą sanitarną, gospodarczą i aprowizacyjną dla przejeżdżających żołnierzy, rannych i ewakuowanych rodzin Małopolski.

Wuka.

Z całej Polski.

Śmierć kapitana Rodzyńskiego. — Zjazd Haczowtaków. — Prahistoryczne omentarzyska. — Zakaz publicznych zabaw na Pomorzu — Zajęcie w kościele. — Niszczenie gniazd bolszewickich. — Bolszewiczka w prokuraturze warszawskiej. — Rabin spekulantem. — Swój do swego. — Gimnastycy niemieccy

43 pułk strzelców kresowych poniósł dotkliwą stratę. Na polu walki padł najdzielniejszy i najbardziej zasłużony oficer tego pułku, kap. Mieczysław Rodzyński, komendant III. batalionu.

W dniu 11 i 12 lipca obradował w Haczowie, wsi w powiecie brzozowskim położonej zjazd Haczowtaków, inteligentów, pochodzących z pod „słomianej” strzechy tej wsi, rozprószonych po świeciami a zjeżdżających się od czasu do czasu w rodzinnym Haczowie. W zjeździe wzięło udział około 80 Haczowtaków i cała wieś Brakło officerów, którzy nie chcieli opuścić swych placówek. Witani przybyłych cała wieś, odświętnie ustrojona. Program zjazdu obejmował obok udziału w nabożeństwie i przedstawieniu szkolnem obrady nad budową nowego kościoła, ochronki i szpitaliku, oraz schroniska dla ubogich, nadto domu ludowego. Na zjeździe zniwelowane były wszystkie różnice stanowe i polityczne, harmonja panowała zupełna. Budująca i piękna organizacja!

Jak donosi „Gazeta Kaliska”, pod Uniejowem w Kuczkach, odkryto cmentarzysko prasłowiańskie. Podobno cmentarzyska takie znajdują się również w Kałowie, Wilczycy i Sierpowie w Łęczyckiem.

Wojewoda pomorski zabronił urządzania wszelkich publicznych zabaw na całym Pomorzu i ustanowił godzinę policyjną 11 wieczorem.

Z Parczyny donoszą: Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele w Orłatowicach doszło do sprzeczki pomiędzy organistą a parafjanami. Do kościoła wkroczyło niezwłocznie 25 policjantów niemieckich, którzy rozpoczęli strzelanie. Wynikiem jej było zabicie jednej osoby i zranienie inwalidę wojskowego, prezesa polskiego Zjednoczenia narodowego. Ludność polska jest oburzona tą profanacją świątyni i prowokacyjnym zachowaniem się policji niemieckiej.

W ostatnich dniach Władze zamknęły bundowski Klub Grosera w Warszawie przy ul. Karmelickiej 29, gdzie zastano nielegalne zebranie, złożone ze 150 osób, oraz lokal poale-sjonistycznej „Strzechy Robotniczej”, gdzie również było zebranie nielegalne z udziałem 180 osób, mężczyzn i kobiet. Zebranych aresztowano.

Na Pradze zamknięto lokal bundowskiego Klubu Grosera i zaarrestowano prezesa Klubu, tudzież obecnych tam 50 osób. Ogółem aresztowano w ostatnich dniach na Pradze kilkuset bundowców.

W Lipnie dokonano rewizji w lokalu sjonistów-socjalistów, który został zamknięty, poczem zaarrestowano kilku „działaczy”.

W Radomsku zaarrestowano radnego z grupy „zjednoczonych” socjalistów żydowskich, Krauzego.

W Warce pod Grójcem zamknięto lokal socjalistycznych rzemieślników żydowskich, przyczem zaarrestowano 4 członków zarządu, z których 2 są radnymi.

Pisma warszawskie donoszą, że kierowniczka t. zw. biura pisarskiego w generalnej prokuraturze Jadwiga Głuszczyńska, żydówka wiedeńska, od dłuższego czasu uprawiała wśród personalu biura propagandę rewolucyjną. Nadmienić wypada, iż G. była urzędniczką jednego z komisariatów, lecz usunięto ją za szerzenie podobnych idei.

W Tomaszowie Rawskim, rabin Milsztejn dopuszczał się niedozwolonego paskarstwa, za co skazany został przez urząd walki na zapłacenie 70.000 mk kary.

Związek Niemców w Galicji ogłosił w łódzkiej prasie niemieckiej, że pragnie tam umieścić młodych Niemców jako terminatorów u rzemieślników niemieckich.

Istniejące w Polsce związki gimnastyczne niemieckie zaczęły wydawać własny organ „w celu ściślejszego połączenia tych związków”. Pierwszy numer tego organu już się ukazał i zawiera między innymi artykuł „O przyszłości gimnastyki niemieckiej w Polsce”.

Sprawy wojskowe.

SZKOŁA PODCHORAŻYCH SAPERÓW.

Na podstawie rozkazu pana wiceministra spraw wojskowych, dnia 15. sierpnia 1920 roku rozpoczyna się III. kurs szkoły podchorążych saperów.

Kurs ma na celu przygotowanie kandydatów na przyszłych oficerów wojsk saperów i jest dostosowany do t. zw. „wojennego wykształcenia“ t. j. ma na celu danie podstawowych wiadomości teoretycznych, niezbędnych dla frontowej służby młodszego oficera saperów.

Kurs będzie trwać 9 miesięcy, w tem 5 miesięcy kurs służby piechoty i 4 miesiące kurs techniczny.

Na podstawie końcowego egzaminu kadeci otrzymują stopień podchorążego saperów. Nominacja podchorążych na podporuczników następuje automatycznie po 4-ech miesiącach służby w oddziale.

Wymagane kwalifikacje, oprócz ogólnie obowiązujących dla służby w wojsku polskim, są następujące:

a) przynajmniej 3 miesiące służby na froncie w komp saperów lub jednej z broni głównych;

b) ukończone 6 klas szkoły średniej, pierwszeństwo mają słuchacze wyższych szkół technicznych;

c) wiek: 18 do 27 lat.

Przed rozpoczęciem kursu zaliczeni w poczet kandydatów, po uprzednim przeglądzie w komisji lekarskiej, poddani będą egzaminowi wstępnemu z zakresu języka polskiego, geografii, historii Polski oraz matematyki.

Podania należy składać w sekcji inżynierji i saperów departamentu II. (wojsk technicznych) m. spr. wojsk. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11), do dnia 1. sierpnia r. b., z załączeniem następujących dokumentów:

a) metryki;

b) świadectw szkolnych;

c) opinji i zgody Dowództwa;

d) własnoręcznie napisanego życiorysu;

e) 2-ch fotografii.

Zaliczeni jako kandydaci zostaną zawiadomieni o dniu stawienia się w sekcji inżynierji i saperów departamentu II. m. spr. wojsk. według adresów na podaniach.

Giekawy wyrok.

We „Volkswille“ z dnia 19 czerwca czytamy: „Dramburger Kreisblatt“ zamieścił następujące ogłoszenie: Bacność! Stanowisko zaufane! Poszukuje się porządnego stróża nocnego, były oficer ma pierwszeństwo. Dom. Zadow. Poczta Märk. Friedland. podp. Landbries, rzadca dóbr.

W związku z tem ogłoszeniem sąd skazał p. Landbriega za publiczną obrazę stanu oficerskiego na 100 Mk kary lub 10 dni więzienia oraz przyznał przedstawicielowi „honoru oficerskiego“ prawo publikacji wyroku w dwu gazetach. W uzasadnieniu wyroku czytamy między innemi, że rozchodzi się o obrazę stanu oficerskiego, który istnieje także po utworzeniu „Reichswehry“, gdyż „Reichswehr“ jest tylko dalszym ciągiem dawnej armji, a oficerowie jej tworzą odrębny stan.

Od siebie dodaje „Volkswille“, że przeciwstawianie wysokiego stanowiska oficera niskiemu stanowisku stróża nocnego dowodzi ograniczoności niemieckich władz sądowych. Na szczególną uwagę zasługuje to, co wyrok mówi o obecnej Reichswehrze. Wynika stąd, że wojsko niemieckie nie istnieje dla ochrony bezpieczeństwa szerokich mas ludności, lecz jest w dalszym ciągu narzędziem w ręku hakatystycznych kół pravicowych.

Wyznanie to jest bardzo cenne. W Niemczech w rzeczywistości mało uległo przeobrażeniu. Duch Hohenzollernów żywie nadal: trochę więcej porządku w kraju, trochę pewniejsze stosunki, a pocztowy niemiasek znowu truchleć będzie na widok pracy pruskiego lejtnanta.

Śmierć ex-cesarzowej Eugenji.

W Madrycie w 95-tym roku życia zmarła ex-cesarzowa Eugenia, żona Napoleona III. Córka granda hiszpańskiego Cyprjana Guzman Palafox, hr. de Teba i de Montejo i arystokratki szkockiej, mieszkająca w Paryżu, zwróciła na siebie uwagę wyjątkową urzędą cesarza Francji. Napoleon III. chciał wzmocnić dynastję przez skoligacenie się z rodziną panującą. Napróżno wszakże zwracał swe zabiegi kolejno w stronę dynastji angielskiej, bawarskiej, szwedzkiej — planom jego towarzyszyło niepowodzenie. Wówczas poszedł za głosem serca i nie zważając na opozycję rodziny i najbliższego otoczenia poślubił uroczą i ambitną Hiszpankę. Cesarzowa umiała sobie zdobyć popularność, zwłaszcza po urodzeniu się następcy tronu. W czasie wojny włosko-francusko-austriackiej Napoleon III. powierzył jej władzę regencyjną. Dwór francuski zajaśniał znowu zbytkiem, wesołością.

Cesarzowa zdobywa sobie z biegiem lat coraz silniejszy wpływ na schorowanego męża. Na jej karb świadkowie złożyli wypowiedzenie nieszczęśliwej

wojny w r. 1870. Cesarz miał być przeciwny wojnie! lecz cesarzowa zdołała przeciągnąć na naradzie koronnej w St.-Cloud na swą stronę większość obecnych. Cesarzowa sądziła, że polityka wewnętrzna, prowadzona przez gabinet Olliviera, wiedzie ku przepaści.

Ratunkiem miała być krótka wojna, trwająca dwa lub trzy tygodnie, cesarz po zwycięstwie odzyskałby swą powagę i mógłby cofnąć niebezpieczne ustępstwa. Twierdzono, że cesarzowa mówiła „mojej małej wojnie“, czemu cesarzowa energicznie przeczyła.

Tymczasem przyszedł Sedan, Napoleon III. dostał się do niewoli, we wrześniu wybuchła niekrwawa rewolucja. Ces. Eugenia pod opieką ambasadorów Włoch i Austrii musiała przed tłumem tajnie opuścić Tuilleries, a potem Francję. Nowy cios ugodził w nieszczęśliwą wygnankę, gdy jej ukochany syn ks. „Lulu“ zginął w walce z Zulusami w Afryce. Wiozła odtąd na siebie żalobę i usunęła się od świata. Przyjeżdżała czasami do Francji i odwiedzała Tuilleries, St. Cloud, Fontaineblau, miejsca, w których ongiś królowała.

Zwiastun bolszewizmu z przed 60 laty.

W latach 1858—1862 nie było w Rosji popularniejszego publicysty nad Hercena.

Uciekający z Ojczyzny do Lonaynu, wydawcą on zaczął w Anglii dwutygodnik „Kołokoł“, którego artykuły wywierały nad Nową wplyw olbrzymi.

Publikacja ta w tysiącach egzemplarzy przedostawała się do kraju pomimo cenzury i straży pogranicznej i stery żandarmów. Opowiadano sobie, że sam car jest pierwszym czytelnikiem tego zakazanego wydawnictwa. Hercen oblegał stale warunki despotyzmu rosyjskiego i w walce tej w środkach nie przebierał.

W dwóch artykułach, ogłoszonych w „Kołokoł“ 15 marca i 1 kwietnia 1860 r. zajął się on stosunkiem partji liberalnej rosyjskiej do sprawy polskiej i tak pisał między innemi:

„Wielkie to szczęście, że cesarstwo rosyjskie pozostało państwem bezkształtnem, że nie znalazło jeszcze społecznego łożyska, że łatwo może zerwać z przeszłością, nie mając powodu do troszczenia się o nią, że przeto jest krajem najzdolniejszym do przyjęcia i rozwinięcia socjalizmu“.

„Jutrzenka lepszego losu — pisze — zaczyna świtać w przyszłości“.

„Proszę pomyśleć, co nastąpi wówczas, kiedy ludność, szóstą część kuli ziemskiej zamieszkująca, z turańskich i czudzkich plemion powstała, z kajdan niemieckich wyzwolona, żadną tradycją, żadnym dziedzictwem nie obciążona a pełna dążeń socjalistycznych, porozumie się z zachodnim proletariatem, zachodnią ludnością robotniczą i spostrzeże, że jedni jak drudzy stanąć powinni w tych samych prawach obronie? Któż przewidzieć i ogarnąć zdoła całe widowisko, jakie ów dzień fatalny sprowadzi? W każdym razie nie ulega wątpliwości, że owego dnia krew potokami popłynie!“

Zwracając się do Polaków, Hercen powiada: „Przed tą straszną walką mybysmy chcieli, aby Słowianie przyjacielską sobie podali rękę, aby weszli w sojusz braterski nie dlatego, aby Rosji pomagać (Rosja „fara da se“), ani dlatego, aby z niej utworzyć jakieś potworne imperjum (nie niedorzeczniejszego jak te obrzymie państwa, które udźwignąć nie mogą własnego ciężaru), ale dlatego, aby inni Słowianie nie zosali po stronie przeszłości, nie stali się teatrem krwi, wyciek, mordów i pożogi!“

„Może Polacy, mówi wreszcie Hercen, istotnie więcej należą do starego zachodniego świata i zechcą z rycerskim poświęceniem dzielić jego losy ostatnie, to jest wylać za niego krew własną, jak Poniatowski i być jak ten sam Poniatowski w pieśni Berka, że a świadkiem rozdierającego duszę widowiska, że Zachód nie chce podać ręki tonącemu za niego bohaterowi. Niech się stanie w tem ich wola!“

Głos ten nie pozostał bez echa. Posłuchajmy, co odpowiedziały „Roczniki Polskie“, które były wyrazem emigracji, skupiającej się koło ks. Adama Czartoryskiego. Redagowali je ks. Kalinka i Julian Klaczko.

„Dzięki p. Hercenowi za to przypuszczenie“ — odpowiadają publicyści nasi. „Spodziewamy się, że nie jest bezzasadne. Jeżeli burza, jaką wróży, ma zawyc od Północy, jeżeli świat ma ujrzeć „obrzydlivość spustoszenia“, przepowiedaną przez proroka rosyjskiego, Polska nie wyrzecz się przykładu, jaki jej bohater Elstery zostawił. Ona stanie znowu jako przednia straż wiary, cywilizacji, zasad społecznych i prawdziwego postępu, a gdyby pokonana być miała, nieskażoną cnotę i honor znowu odda w ręce Boga! Chętniej złączy się ze zwycięzonymi, niżli ze zwycięzcami, którzyby jak nowy Atyła w dziejach ludzkości, otrzymali nazwę Bicza Bożego“.

Jeżeli Hercen, jak się okazuje, miał dokładnie umysłowość Moskwy i krwiożercze wyrotowe jej

dażenia, to publicyści polscy nie mniej dokładnie przepowiedeli stanowisko Polski w walce o ideały wszechludzkie. Nie zejdziemy z drogi, będącej naszym postannictwem dziełom: napady barbarzyńców odpiarać będziemy, chociażby nad hordami i h powewała chorągiew z kłamliwymi godkami.

Organizacja przeciwpochorowa w Warszawie.

Warszawska policja śledcza wpadła na trop żydowskiej organizacji, zajmującej się masowo uwalnianiem od wojska popisowych. Stwierdzono, że jej uczestnicy rozporządzają wielkimi środkami finansowymi i znacznym zasobem pomysłowości, co ułatwiało im znakomicie zakonspirowanie się przed okiem władz.

Szkodliwa ta dla państwa działalność zwróciła uwagę zast. nac. policji śledczej Kurnatowskiego. Zarządzono tedy rewizję w ciągu jednej nocy u teczczarów Samuela Goldberga, Sruła Zajęca, Bernarda Czarnożyła, współwłaściciela fabryki manufakturowej w Łodzi, Wolfa Klapisza, w końcu Szyji Kutnera i Leizora Feldmanna.

Zjawienie się policji wywołało wprost piorunujący efekt u wymienionych, którzy starali się niszczyć przeróżne dokumenty jak recepty, orzeczenia lekarskie, wydawane przez Dr. Leszczyńskiego, dalej kartki ze spisami poborowych żydów z uwagami takimi jak „serce“ — „nogi“ — „płuca“ itd. — stanowiące niezbyty dowód wstępnej działalności.

O rewizji i aresztowaniach powyższych dowiedzieli się bardzo rychło inni podejrzani o działalność specjalistów od zwalniania, wobec czego zniknęli natychmiast z domów, niszcząc dowody na miejscu.

Kierując się adresami, znalezionymi na kartkach aresztowano „klijentów“ popisowych w osobach Pinkusa Gingolda, Dawida Fuksa, Jakóba Kestenberga, Benjaminą Geistmana, Józefa Pętelki.

Okazało się, iż wszyscy, przeważnie synowie znanych kupców i paskarzy, należą do złotej młodzieży żydowskiej i wszyscy otrzymali odroczenia przy poborze z racji przeróżnych chorób i niedomagani. Poddano ich ponownemu zbadaniu przez dyrektora urzędu zdrowia m. st. Warszawy dr. Łazarewicza, przyczem nie stwierdzono zupełnie chorób, zjawiających się u zwolnionych. Badanie ustaliło, że niektórzy „chorzy“ młodzieńcy nawet nie mają pojęcia o swych dolegliwościach; tak nap. jeden z nich wrękał chory na ślepą kiszka, nie umiał wskazać miejsca bólowego. Wszystkich ich też aresztowano.

W toku śledztwa ujawniło również zw. technicznie „aniółka“, w osobie Szachny Elbauma. — Specjalnością „aniółków“ jest symulowanie zdrowych popisowych, wzmianki których stawali na komisjach poborowych. Jednorazowe takie stawiennictwo przynosiło nieosobliwie rozwiniętemu młodzieńcowi 3000 mk., oprócz kosztów dodatkowych w razie odesłania do szpitala. Ostatnio też Elbauma aresztowano w szpitalu wojskowym, dokąd odesłano go na obserwację.

Ilu popisowych zdołano zwolnić za cały czas swej działalności, niepodobna na razie ustalić. Jest ich z pewnością bardzo wielu, zważywszy, że działalność organizacji trwała przez czas bardzo długi.

Przebieżnie uwolnienie popisowego kosztowało 25.000 marek i więcej.

Sytuacja bojowa.

Z kół wojskowych, dobrze poinformowanych, dorozają:

Sytuacja bojowa na ogół niezmienną.

Na południe od Dubna toczą się bardzo ciężkie walki, dla naszych wojsk korzystne.

Zresztą na całej linii frontu południowo-wschodniej rozgrywają się zacięte walki.

Pogłoski o zajęciu Płoskirowa są pozbawione wszelkiej podstawy.

Wiadomości telegraficzne.

RUCH TOWAROWY MIĘDZY POLSKĄ A CZECHAMI PODJĘTY.

Morawska Ostrawa. (PAT.) Dnia 21. bm. odbyły się w Boguminie obrady przedstawicieli rządów polskiego i czeskiego w sprawie podjęcia z powrotem ruchu towarowego pomiędzy Polską i Czechami przez Bogumin. Obradami kierował prezydent międzykoalicyjnej komisji plebiscytowej hr. Manneville. Ze strony polskiej w obradach wzięli udział: delegat rządu polskiego w Cieszynie p. Bochński, oraz pp. hr. Morstzyn i Lechowski. Na podstawie osiągniętego porozumienia został z dniem 21. bm. ruch towarowy między Polską i Czechami ponownie podjęty. Jako pierwszy odszedł zatrzymanym przed kilku dniami na sta-

ni w Morawskiej Ostrawie wagon banknotów, przeznaczonych dla Polski.

COŚ PSUJE SIĘ W PAŃSTWIE CZESKIEM.

Morawska Ostrawa. (PAT.) „Mor. Sleski Dennik” zamieszcza alarmujące doniesienia z północnych Czech. Pismo to twierdzi, że strajk generalny w północnych Czechach miał charakter wyłącznie polityczny i że Niemcy starali się w Czechach północnych wywołać rewolucję. Całe Czechy północne objęte są irredentą niemiecką, która w szeregu miast niemieckich rozpoczęła kampanie przeciwko egzystencji republiki czechosłowackiej. Ludność niemiecka zrewoltowała szereg miast, jak np. Jablonec, Liberec, Litomierzycy i inne. Zwłaszcza miasto Jablonec jest centrum niemieckiej roboty rewolucyjnej. Dziennik twierdzi, że ostatni strajk w Czechach północnych był tylko pretekstem dla przewrotnej roboty niemieckich nacjonalistów i komunistów. Nacjonalisci wzywają ludność niemiecką do wypędzenia Czechów. Ruchem kierują nacjonalisci niemieccy, noszący na ramieniu szarą czerwoną-złoto-czarna z napisem „Samodzielne Czechy północne”. We wszystkich miastach Czech północnych rozbrzmiewają pieśni germańskie. Czechy najmniejszą błaga o pomoc wobec terroru niemieckiego. Pismo obwinia rząd Tusara i Svelki, że tylko dzięki jego bezradności, przyszło do takich stosunków. Niemcy nigdy nie pogodzą się z istnieniem republiki czechosłowackiej, o ile nie zostaną do tego zmuszeni. W końcu pismo obwinia o agitację cały szereg postów niemieckich, między innymi Kaisera i Brunnera.

Dział ekonomiczny.

Apro wizacja na rok gospodarczy 1920-21.

Ogłoszono ustawę z d. 9 bm. „o apro wizacji na rok gospodarczy 1920-21”. Z ustawy tej podajemy doniższe ważniejsze podpisy:

Wytwórcy rolni obowiązani są dostarczyć następujące ilości zboża, tj. żyta, pszenicy, jęczmienia lub owsa ze zbiorów 1920 r.

1. w powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne korzystne warunki wytwórczości zaliczone będą do pierwszej kategorii:

- a) z gospodarstw, obejmujących do 30 morgów — 150 kg. z morga ziemi obsianej,
- b) z gospodarstw, obejmujących od 30—100 morgów — 200 kg. z morga ziemi obsianej,
- c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów — 250 kg. z morga ziemi obsianej;

przytem na każdego wytwórcę i członka jego rodziny, względnie na każdego stałego pracownika i członka jego rodziny, z pod wymiaru dostaw nakazanych zwalnia się po pół morga obsianego.

2. w powiatach, zaliczonych z powyższych przyczyn do drugiej kategorii;

- a) z gospodarstw, obejmujących do 30 morgów — 110 kg. z morga ziemi ornej,
- b) z gospodarstw, obejmujących od 30—100 morgów — 160 kg. z morga ziemi obsianej,
- c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów — 220 kg. z morga ziemi obsianej;

przytem na każdego wytwórcę i członka jego rodziny, względnie na każdego stałego pracownika i członka jego rodziny, z pod wymiaru dostaw nakazanych zwalnia się po trzy czwarte morga obsianego.

3. w powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do 3 kategorii:

- a) z gospodarstw, obejmujących do 30 morgów — 90 kg. z morga ziemi obsianej,
- b) z gospodarstw, obejmujących od 30—100 morgów — 120 kg. z morga ziemi obsianej,
- c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów — 160 kg. z morga ziemi obsianej;

przytem na każdego wytwórcę i członka jego rodziny, względnie na każdego stałego pracownika i członka jego rodziny, z pod wymiaru dostaw nakazanych zwalnia się po 1 morgu obsianym.

Wytwórcy rolni mogą na poczet przypadającego na nich kontyngentu odstawić i inne ziemiopłoddy, a mianowicie: grykę, proso, groch, fasolę, bób, peluszkę, soczewicę, wykę, rzepak, ozimy i letni kukurydza, łubin i seradellę, jednak ilościowy stosunek tych ziemiopłodów nie może przewyższać 25 proc. ogólnego wymiaru kontyngentu.

Za morg obsiany uważa się każdy morg obsiany pszenicą ozimą i jarą, żytem ozimem i jarem, owsem, jęczmieniem ozimym i jarym, grochem, gryką, prosem, fasolą, bobem, peluszką, soczewicą, wyką, rzepakiem, ozimym i jarym kukurydzą, łubinem i seradellą.

Zaliczenia poszczególnych powiatów do każdej z powyższych kategorii dokona ministerjum apro wizacji w porozumieniu z ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych.

W powiatach, które ze względu na różne warunki wytwórczości nie zostaną zaliczone wyłącznie do jednej kategorii, wojewoda: w Małopolsce generalny delegat rządu, na wniosek powiatowych komisji apro wizacyjnych ustali podział terytorjalny.

Rozkładu kontyngentu na poszczególnych wytwórców dokona władza administracyjna pierwszej

instancji. W wypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, może komisja kontyngentowa wyznaczyć kontyngent obniżyć, względnie przesunąć termin dostawy.

Skład, oraz zakres działania komisji kontyngentowych określi rozporządzenie ministra apro wizacji.

Wytwórcy rolni obowiązani są dostarczyć przypadający na nich kontyngent w następujących terminach prekluzyjnych:

- a) do 15. września 1920 r. winno być dostarczone najmniej 25% kontyngentu;
- b) do 1. stycznia 1921 r. winno być dostarczone następne 25% kontyngentu;
- c) do 1. kwietnia 1921 r. winna być dostarczona reszta kontyngentu.

Na każdy z powyższych okresów ustali ministerjum apro wizacji w porozumieniu z ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, oraz ministerjum skarbu, po wysłuchaniu opinii państwowej rady apro wizacyjnej, ceny odstawianych ziemiopłodów.

Wytwórcy rolni, którzy w pewnym okresie dostarczają ziemiopłoddy w ilości większej, niż im obowiązani, otrzymają w razie podwyższenia cen w następnych okresach odpowiednią dopłatę; obniżenie zaś cen w następnych okresach nie pociągnie za sobą zwrotu pobranej przez wytwórcę nadwyżki.

Wytwórcom rolnym zaś, którzy w terminie nie dostarczą przepisanych ilości kontyngentu, obrachowana będzie należność za opóźnione w dostawie zboże podług cen najniższych, jakie do chwili dokonania dostawy były w roku gospodarczym 1920/21 ustanowione, prócz tego ulegną karze przewidzianej art. 6, niniejszej ustawy.

Ściąganie od opornych wyznaczonego kontyngentu odbywa się na ich koszt przy pomocy policji państwowej w obecności czynników gminnych, a w razie koniecznej potrzeby i siły zbrojnej.

W razie koniecznej potrzeby rząd jest upoważniony do poczynienia w poszczególnych powiatach zarządzeń, przesuwających terminy i ilości dostarczane się mających kontyngentów.

Producenci, nie wnoszący rekursu do komisji kontyngentowej, po odstąpieniu 50% kontyngentu, mają prawo wolnej dyspozycji nadwyżką ziemiopłodów z warunkiem zawiadomienia o fakcie sprzedaży ziemiopłodów odnośnej komisji apro wizacyjnej.

Prawo skupu i przechowywania ziemiopłodów, dostarczanych przez rolników, w myśl art. 1, na potrzeby państwa, służy wyłącznie ministerjum apro wizacji, które wykonywa powyższe czynności za pośrednictwem własnych organów, lub też za pośrednictwem agntur, któreimi mają być w pierwszym rzędzie organizacje samorządowe, zrzeszenia rolnicze i spółdzielcze, lub w ostateczności firmy prywatne.

Zezwolenia na wywóz środków żywności poza granice państwa udzielają właściwe organy państwowe za zgodą ministra apro wizacji.

Przewóz wszelkich środków w powiatach nadgranicznych i do powiatów nadgranicznych, odbywa się w myśl przepisów, wydanych przez ministra apro wizacji.

Przekroczenie postanowień niniejszej ustawy, lub rozporządzeń, na mocy tejże ustawy wydanych, karane będzie aresztem do 6 miesięcy i grzywną do mk. 1.000.000, lub jedną z tych kar. W razie niemożności ściągnięcia grzywny, należy zamienić ją na dodatkowy areszt nie powyżej 3 miesięcy.

Usiłowanie i udział będą karane narówni z dokonaniem.

Obok powyższych kar może orzec konfiskatę towarów, do których przekroczenie się odnosi, bez względu na to, czyją stanowią własność.

Ukaranie wedle tej ustawy nie przesądza ukarania za ten sam czyn, o ile on mieści w sobie znamiona czynu w innych ustawach kara surowszą zagrożonego.

Ustawa niniejsza nie obowiązuje na obszarach b. dzielnicy pruskiej, dla której wprowadza się sekwestr na pszenicę, żyto, jęczmień, owies, groch i męczanki, w których skład wchodzi jeden z powyższych ziemiopłodów.

Terminy dostaw na ziemiach b. dzielnicy pruskiej ustalają się na:

- dla I. raty do 15. września 1920 r.
- dla II. raty do 1. stycznia 1921 r.
- dla III. raty do 1. kwietnia 1921 r.

Przepisy wykonawcze, oraz wysokość norm dostaw w każdym ze wskazanych powyżej terminów, wyda i określi ministerjum b. dzielnicy pruskiej, za zgodą ministra apro wizacji.

Zmiana rozporządzenia o rejestrze handlowym. W „Dzienniku Praw” ogłoszono rozporządzenie min. sprawiedliwości o zmianach w rozporządzeniu o rejestrze handlowym według tego nowego rozporządzenia.

1. Art. 35, ustęp 4 powołanego rozporządzenia otrzymuje brzmienie następujące: „W szczególności obowiązani do zgłoszenia stowarzyszenia lub związku winni zgłosić następujące dane: a) dane określone w art. 34, ust. a p. 1—4, b) wysokość udziału i wpisowego, c) imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania członków zarządu, względnie także członków rady nadzorczej”.

2. Art. 43 rozporządzenia otrzymuje brzmienie następujące: „Dział C składa się z 9 rubryk. Rubryka pierwsza jest przeznaczona dla tych samych wpisów, co rubryka pierwsza działu B. W rubryce drugiej należy wpisać firmę, przedmiot i rodzaj stowarzyszenia lub związku, siedzibę zakładu głównego i oddziałów. W rubryce trzeciej wymienić należy wysokość udziału i wpisowego. W rubryce czwartej wpisywać należy na życzenie stowarzyszenia lub związku sumę kapitału zapasowego (rezerwowego) z końcem każdego roku gospodarczego. Rubryka piąta jest przeznaczona na te same wpisy, co rubryka piąta działu B. W rubryce szóstej należy wpisać datę zatwierdzenia statutu, datę rozpoczęcia działalności i rozwiązania stowarzyszenia lub związku, wreszcie czas trwania, jeżeli ten jest już naprzód określony. Rubryki siódma, ósma i dziewiąta są przeznaczone na te same wpisy, co rubryka ósma, dziesiąta i dziesiąta działu B.”

Pożyczka Odrodzenia a ziemianie. Ministerjum skarbu nadesłał do C. I. R. pismo następujące: Ministerjum skarbu przedłużyło termin przyjmowania zapisów na Pożyczkę Odrodzenia Polski do dnia 1. września 1920 r. Wsłomniano przedłużenie terminu zapisów umożliwi sferom rolniczym, nie posiadającym pod ręką wolnej gotowizny, zakupywanie pożyczki z sum uzyskanych ze spięczenia części zbiorów tngorocznych. Pragnąc w myśl wniosku Centralnego Towarzystwa Rolniczego ułatwić zakupywanie pożyczki sferom rolniczym, które deklarują znaczniejsze sumy na pożyczkę a do 1 września 1920 r. nie będą mogły wpłacić całej deklarowanej sumy, uoważniono ministerjum skarbu dyrekcją Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej do wydania zarządzenia podległym oddziałom, aby od rolników, deklarujących na pożyczkę sumę wyższą od 100.000 mk przyjmowały na razie połowę zadeklarowanej sumy i wydawały tymczasowe świadectwa na sumę zapłaconą z dopiskiem na odwrotnej stronie świadectwa, że taka suma może być za okazaniem świadectwa uiszczona po zamknięciu subskrypcji w terminie do 1 października 1920 r.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 23 lipca 1920 noc.

I. Papiery procentowe i obligacje.

	Waluta markowa			
	Wartość kuponu	Transakcje	Żądano	Poszukiwano
Miasta stoł. Warszawy	—	—	—	—
6% 1915—1916 r.	4-03-2	—	208-—	203-—
6% 1917 r. za Mk. 100	0-36-7	100-25;99-87	102-—	99-—
5% Banku ziemiańskiego	1-43-9	—	103-—	99-—
Lisy zastawne.				
4 1/2% ziemskie	0-77-5	194-50/193-—	197	192
4% „	0-68-8	—	—	—
5% miasta Warszawy	3-10-9	225-—/223-50	226	221
4 1/2% „ Łódź	2-79-7	—	211	207
5% „	—	—	185	—
4 1/2% Banku hipotecznego	033-9	—	103	100

II. Waluty.

Ruble carskie po 100 Rs	332-50	325-—	328
„ po 500 Rs	—	—	—
„ dumskie po 1000 Rs.	74-—	71-50	—
„ po 250 Rs.	—	—	—
Korony szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
Franki francuskie	16-10	16-25	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingów	—	—	—
Dolary Stanów Zjednoczonych	182-—	178-—	—
Dolary kanadyjskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Guldeny holenderskie	—	—	—
Marki niem. po 1000	485-—	472-50	—
Marki niem. po 100	450-—	—	—

Czeki za okazaniem.

Paryż	15-10	14-90	—
Szwajcaria	—	—	—
Londyn	720-—	731-—	—
Nowy York	180-—	174-—	—
Berlin	476-50	470-—	—
Madryt	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Wiedeń	103-75	104-—	—
Bruksela	—	—	—
Kopenhaga	—	—	—
Telegraficzna	—	—	—

W Administracji naszej złożyli:

„WSZYSTKO DLA FRONTU”
na ręce bryg. Maczyńskiego.

Dr. Janowie Pawlikowscy 5 dwudziesto-koronówek, 9 dziesięciokoronówek i 1 frank w złocie — 16 pięciokoronówek, 73 dwukoronówek — 481 po 1 koronie 30 florenów austri. i 1 rubel w srebrze. Moneta powyższa zamieniona w P. K. K. P. na banknoty markowe, przyniosła w gotówce Mk. 13.230.

Zamiast kwiatów dla W. Mk. 1000.

OGŁOSZENIA.

Sprzedam maszynę ręczną do szycia i kożuch-baranice zaraz z powodu wyjazdu. Zgłoszenia pod „Wyjazd” Administracja Słowa. 3812

Geny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.**Cena ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.**Dzierżawy**

w pobliżu Lwowa i KUPNA DOMKU ze stajnią i ogrodem we Lwowie poszukuje się zaraz.

Zawładem Kalcza 11, II. p. m. 5. 3811

Róża Bourdon Pracownia sukien damskich Rutowskiego 8. sprzedaje formy na każdą miarę. 3537

Sprzedam bardzo dobrze prosperującą Szkołę handlową z całym urządzeniem, położoną w większym mieście Wielkopolski z powodu choroby. Roczny dochód około Mk. 100.000. Zgłosz. pod Z. M. V. do Słowa Pols. 3795

Wielki kufer amerykański do sprzedania; wiadomość ul. Zimorowicza 1. 2, II p. 3797

Sprzedam wielki starożytny kufer Kyslak Kościuski 20. 3805

Powozik jasionowy półkryty lekki, odnowiony zaraz okazyjnie do nabycia. Oglądać można fabryka Licendorfa, Żylińskiego 6. 3807

MIESZKANIA I SKLEPY.

Mieszkania składającego się z 3 do 4-ech pokoi z umeblowaniem poszukuje inteligentna rodzina pozostająca we Lwowie. Cena najmu do umowy. Niezależnie od umówionej ceny, najmujący gwarantuje całość przyjętego umeblowania. Zaofiarowania pod „Pospiech” w Administracji. 3800

Pokój do wynajęcia przy ulicy Zielonej. Zgłoszenia pod „zaraz” do Administracji Słowa Polskiego. 3806

WOLNE POSADY.

Kierownika biura z odpowiednią praktyką, klerownika tartaku, magazyniera do składu materiałów budowlanych, buchaltera oraz pomocnika technicznego przyjmieni zaraz na dobrych warunkach. „Prąd” Tow. budowlane i handlowe, spółka z ograni. odpow. w Nowym Sączu, ul. Matejki 16, telef. 92. 3804

Kilku roznosicieli znajdzie stałe zajęcia. 3794

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Uczniwego znalazcę 350 dolarów proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem do Administracji Słowa. Jest to majątek sierocy bez którego zostają nęzar. am. 3808

ROZNE DONIESIENIA.

„Ręzycey” zawiadamiają rodzinę, że są w Warszawie Marszałkowska 112 Hotel „Central”. Zajęcie jest. 3774

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI od 9 — 6 LWÓW, pl. Halicki 7/II.

Pasta do bucików

I-a towar woskowy, na wagę i w puszkach blaszanych

Czernidło do bucików

Srodki do czyszczenia metali na wagę, w fiaskach i butelkach. Wosk do posadzek w 1/2 kg. puszkach

Apretura do skóry, wosk i wszelkie inne preparaty do czyszczenia obuwia dostarcza.

Fabr. chemiz. „Lieberia” G. m. b. H. Praga-Lieben

Fabryka jest urządzona według ostatnich wymogów, tak, że zamówienia cało wagonowe wykonać może w krótkim terminie w czasie. 3741

Telefon 9190. Adres telegr. LIEBENIA PRAGA.

Miejska elektrownia

we Lwowie,

zwraca uwagę osobom wyjeżdżającym na dłuższy czas ze Lwowa, że w ich własnym interesie jest zawiadomienie o tem pisemnie (kartką korespondencyjną pod adresem ul. Wólcza 1. 2) elektrownię i polecenie zdjęcia miernika, względnie wyłączenia prądu.

Wyjeżdżający

zawiadamiając elektrownię unikają temsamem obciążenia ich rachunków czynszem za miernik i należytością za zużycie prądu przez osoby niepowołane. W myśl umowy warunków umowy, odbiorca odpowiedzialnym jest za miernik, oraz za zużycie prądu, aż do dnia pisemnego zawiadomienia. Odbiorcy, którzy już opuścili Lwów, zechcą zawiadomienie nadesłać z miejsca swego pobytu.

Dyrekcja elektrowni

we Lwowie.

3809

Towarzystwo wzaj. ubezpieczenia
od ognia

„SNOP” ZAŁOŻONE
PRZEZ ZIEMIAN W WARSZAWIE
W R 1903

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Biega.

Polsko-Bałtyckie
Twp. HANDLOWE i TRANSPORTOWE

Dyrekcja na Małopolskę
we Lwowie ul. Sienkiewicza 1. 9.
poszukuje w śródmieściu

5—7 pokoi na biura.

Pośrednictwo będzie według umowy dobrze wynagrodzone. 3781

Sztuczne zęby, koronki, mostki, plombi, bezbolesne usuwanie zębów naprawki, dla wojskowych i pacjentów z prowincji uskutecznią się na poczekaniu. Ceny umiarkowane, Zakład dentystyczny Dr. Pilecki plac Dąbrowskiego 1. 1. 3672

Guma
Myszka

wybitna marka
Gumy do wycierania
Comptoir Gen. d'Impor-
tations 3357
Warszawa, Kopernika 11.

Prenumeratę
na
„Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorowicza,
11—15.

Wozy
Sieczkarnie, Młynki,
Brony, Kieraty, ule

wyrobni masowe
„Oświecim” fabryka maszyn
i narzędzi rolniczych
w Oświęcimiu (Małopolska). 16

Zakład Iwonicz Bezpośrednie połączenie kolejowe
Warszawa-Iwonicz, Kraków-
Iwonicz, Lwów-Iwonicz.
Sezon I. od 15 maja do 20 czerwca; II. od 20 czerwca do 20 sierpnia; III. od 20
sierpnia do 1 względnie 15 października.
Szczawo siono-jodo-bromowa. Kąpiele mineralne, borowinowe i gazowe. Elektroterapia, Hydro-
terapia. Lampa kwarcowa. Wskazania lecznicze: Żoły, kiła, skaza, choroby serca, ner-
wowe, kobiece. — Pleciu lekarzy ordynujących. — W zakładzie 3 restauracja, 2 pensjonaty.
hotel i około 400 pokoi umeblowanych, jednak bez pościeli, w cenie od 10 do 40 Mk. dziennie.
Oświetlenie elektryczne, kaplica zakładowa. Muzyka. Pocztą, telegraf, telefon w Zakładzie.
Apro wizacja zapewniona. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Zakładu.

Akcyjny Bank Hipoteczny
WE LWOWIE

FILIE:
w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu

EKSPOZYTURY:
w Stanisławowie
w Podwoleczyskach
w Nowosiolicy

Kapitał akcyjny 30,000.000 kor. — Rezerwy 21,629.100 kor.

KANTOR WYMIANY

przyjmuje zgłoszenia na

5% Polską Pożyczkę Państwową
na oryginalnych warunkach

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc prowizji.

ZLECENIA GIEŁDOWE

uskutecznią się pod najprzystępniejszymi warun-
kami i udziela wszelkich informacji co do pe-
wnej i korzystnej lokacji kapitałów.

Kupony i wylosowane papiery wartościowe
wyplaca się bez potrącenia prowizji.

Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu
wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki na rachunek bie-
żący i książeczki oszczędnościowe począwszy
od Mp. 300.—

Kwoty do Mp. 2.000.— wypłaca bez wy-
powiedzenia.

SCHOWKI DEPOZYTOWE

wynajmuje za opłatą roczną.

Przedruku nie płacimy.

45

ODDZIAŁ NA MAŁOPOLSKĘ

w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 3, parter

przyjmuje wszelkie ubezpieczenia od ognia

Zlecenia Stron załatwia szybko i dokładnie.

Ubezpieczający się w Towarzystwie „Snop”, będącym instytucją współ-
dzielczą, uczestniczą w corocznych jego zyskach. Za ubiegły rok admi-
nistracji... dywidenda... ty) wynoszą 25 proc. od premii.

We wszystkich miejscowo-
ściach Małopolski
poszukiwani są dzielni
Reprezentanci i Agenci
(z referencjami za dobrem wy-
nagrodzeniem).

Z drukarni „Słowa Polskiego” pod zarządem Antoniego Dobrowolskiego.